Nr. 238. Lwów. — Wtorek dnia 15 października Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 cent.
Prenumeraty z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie; przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek [illegible]). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jadwigi i Teresy. Jutro: Gawła opata. | Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g 6 m 25, Zachód „ 5 „ 4 | Długość dnia g 10 m 31, Ubyło dnia 4 min

Przegląd polityczny.

Lwów 14 października.

„Ściśle podług programu" car wyjechał wczoraj z Berlina do Szweryna dla odwiedzenia wielko-książęcej rodziny Meklemburgsko-Szweryńskiej, z którą rosyjska dynastja jest połączona licznemi węzłami pokrewieństwa. W tej gościnie zabawi do jutra (wtorku) i odjedzie do Warnemünde, gdzie się spotka ze swą rodziną, wracającą do domu z Fredensborga. Kędy dalej podjedzie nad Newę, morzem, czy lądem, dotąd nie wiadomo, jak zwykle. Według jednych doniesień okręt powiezie cesarza i jego rodzinę, według innych — lokomotywa od granicy prusko litewskiej w Eydkunach. *Post* zapewnia, że od Berlina aż do Petersburga wzdłuż kolei już stoi wojsko bez przerwy, jako nieprzerwany kordon, złożony z 50 tysięcy żołnierzy.

„*Journal de St. Pétersbourg*" z uznaniem podnosi „gorące" przyjęcie, jakiego car doznał w Berlinie, i mniema, że ono się przyczyniło do utrwalenia pokoju. Do tej gazety pana Giersa zastosować można rosyjskie ludowe wyrażenie: „Obyśmy z ust twych miód pili!" Lecz na to, doprawdy, się nie zanosi. Wielki chłód wiał w Berlinie od piątkowego wieczora do niedzieli; ludność okazywała się ozięble, prasa obojętnie, dwór nie wychylał się poza ramy etykiety, a car na ołtarzu z granic wyjątkowej sztywny był. [illegible] Ze stron bardzo poważnych otrzymaliśmy doniesienia, że zgodnie ze zwyczajem, cesarz Wilhelm i car przez swych dworzan porozumiewali się co mają powiedzieć w toastach podczas obiadu. W doręczonym carowi projekcie toastu cesarza Wilhelma powiedziane było: „Piję na pomyślność mego wielce szanownego przyjaciela, jego mości cesarza Rosji i na utrzymanie wiekowej przyjaźni, łączącej nasze domy, państwa i narody, oraz przyjaźni, którą po przodkach odziedziczyłem, pragnę pielęgnować troskliwie." Przeczytawszy ten projekt toastu, car rzekł: „Niech mi lepiej cesarz nic nie mówi o narodach i państwach, bo na to nie mogę mu odpowiedzieć." I potem dopiero zgodzono się na suchą treść toastów, które zatelegrafowano. Ale jak one były oschłe, każdy z dosłownej ich treści. Toast cesarza Wilhelma podaliśmy już w sobotę, jak on brzmiał po niemiecku i rosyjsku, według telegramu otrzymanego od naszego korespondenta. Był on [illegible] od innych korespondentów, które ubolewają, że nie umiejąc po rosyjsku, nie zdołali zanotować słów cara. Toast cara brzmiał dosłownie: „Je remercie Votre Majesté de Vos bonnes paroles et je partage entièrement les sentiments que Vous venez d'exprimer. A la santé de Sa Majesté l'Empereur et Roi. Hurrah!" (Dziękuję Waszej Mości za serdeczne wyrazy i zupełnie podzielam uczucia, które Wasza Mość właśnie wyraziłeś. Za zdrowie Jego Mości Cesarza i Króla. Hurra!)

Gdyby przed rewizytą berlińską wojna wisiała na włosku, czego wcale nie było, to jesteśmy pewni, że argumenta, które Bismark wytoczył w rozmowie z carem, byłyby ją odsunęły, jak to się stało dwa lata temu. Ale na ową wojnę, która kiedyś wybuchnie, stosunki i rzeczy dotąd nie dojrzały i to nie podług humorów, sympatyj lub antypatyj, ale podług żywotnych interesów państwowych. Rosja ustąpić nie może, bo byłaby to abdykacja z jej dziejowych zadań; Niemcy nic jej przyrzec nie mogą, bo przecz to wyrzekłyby się trójprzymierza, które przecież zapewnia im pokój dla ich obrony. [illegible] nie sądzimy, żeby panslawiści pozwolili go dopiąć staremu kanclerzowi, nie sądzimy zwłaszcza w obec zapowiedzianego a bardzo doniosłego faktu, jakim będzie podróż Wilhelma II do Konstantynopola. Tą podróżą on podniesie zanikający blask korony Osmanów, uzna niejako prawo Turków do pobytu w Europie, a więc wyraźnie stanie poprzek politycznym dogmatom carata. A nie uczyni tego jeno we własnem imieniu, lecz jako pełnomocnik całej europejskiej ligi. Na szachownicy wypadków niemieckich Rosji będzie więc to posunięcie bardzo ważne. Ono z pewnością nie dodawało ciepła berlińskiej rewizycie. Jeżeli nie car, to panslawiści pewnie teraz myślą, spoglądając w stronę Niemiec: „Jesteśmy kwita."

Według naszej informacji, książę Ferdynand bulgarski trzy cele ściga w Europie, a rodzina jego trzy narzeczone dla niego upatrzyła. Cele są takie: polityczny — uznanie go za prawowitego księcia Bułgarji; ekonomiczny — zaciągnięcie pożyczki; i prywatny — wstąpienie pod znak Hymenu. Z trzech panien na wydaniu zakomunikowano nam imiona tylko dwóch; są to Blanka Orleańska, kuzynka ks. Ferdynanda, i Elwira Bawarska. Dyskretne są drogi, którymi Amor wodzi śmiertelników, ale w tym wypadku jeszcze bardziej dyskretnemi są polityczne cele podróży ks. Ferdynanda. Od niebezpiecznych przygód, na jakie natrafić może w podróży, ma go ochronić to, że ściśle incognito i to jeszcze, że sam nigdzie się nie wysuwa. Sprawę swoją oddaje w ręce swych licznych a bardzo możnych krewnych — im ją polecił na sercu i sam wróci do Sofji, nie widziawszy się z żadnym ministrem ani dyplomatą. Kuzyni i — co lepsze — kobiety zaczną prędko dla niego pracować.

Cel ekonomiczny — pożyczka — powstał w skutek wielkich wydatków, które książę robił w Bułgarji z własnego majątku. Dno zaczyna się wyczerpać w jego skarbcu. Ale krewni jego są tak bogaci, a on jest nadzieją ich domu, że pożyczka nie będzie mu potrzebne. Pieniądze się znajdą, bądź dane ciepłą ręką, bądź wzięte u paryskich kapitalistów na wekslach żyrowanych przez rodzinę Coburską. Cel trzeci: o nim trzeba zapytać Kupidyna, z którym, niestety, my nie mamy żadnych stosunków, ani bezpośrednich, ani przez korespondentów.

Wczoraj, jako w pierwszy dzień października podług starego stylu, otwarto w Niszu skupczynę serbską, powołaną przedewszystkiem do nadania nowej konstytucji. Nie ma już w tej izbie posłów mianowanych przez koronę, nie ma w niej ani jednego postępowca, liberałowie tworzą zaledwie garstkę, resztą, więc przeważną większością, władają radykaliści. Nie trzeba do nich przywiązywać tego pojęcia, jakie z tą nazwą łączy się w Europie. W porównaniu naprzykład z radykalistami francuskimi albo włoskimi, serbscy są niewinnymi barankami. Ideałem ich jest gminowładztwo wewnątrz i odgrodzenie się od zewnętrznego świata.

Właśnie w wilję otwarcia skupczyny, więc w sobotę, o drugiej po południu, nastąpiło pierwsze spotkanie się króla Aleksandra z jego matką w przytomności królewskiego gubernatora Dokicza. Trwało ono godzinę, a odbyło się w pałacu Natalji. Tłum zebrał się przed domem i oklaskiwał króla, który wyszedł od matki z rozjaśnioną twarzą.

Potem spotkanie się króla z Natalją jest pierwszem ustępstwem Milana. Na prośby regencji i ministrów telegrafował on z Paryża do syna, że pozwala mu widzieć się z matką. Ustąpił Milan, aby ułatwić regencji i rządowi pozycję w skupczynie. Lecz zawziętości Natalji nie zmiękczy. Pomimo ustępstwa milanowego Natalja wszystko przygotowała do poruszenia sprawy swej w skupczynie. Głoszą, że petycja do zmiany § 72 konstytucji w duchu pomyślnym dla niej jest już przygotowaną. Wnet po odjeździe syna, przyjęła ona deputacje kobiet, które wręczyły jej adres z 800 podpisami i dziękując im rzekła, że z synem nie chce żyć ciągle — „pośród kochanych Serbek szczęśliwe dni pędzić."

Do Sofji przybył rosyjski młody książę Dołhorukow z grubą kwotą pieniędzy w przekazie na bank bułgarski. Czterdzieści tysięcy franków natychmiast podjął i wszedł w stosunki z wrogami teraźniejszego rządu. Mają go w Sofji za emisarjusza panslawistów. Postanowił urządzić pompatyczne żałobne nabożeństwo za cara Aleksandra II i podczas mszy wywołać huczne objawy sympatji Bułgarów dla Rosji. Rząd zakazał nabożeństwa, a minister Strański ostrzegł Dołhorukowa, aby szanował ustawy miejscowe, jeśli się nie chce narazić na przykrości.

Mowy Marszałka i Namiestnika, zagajające nową kadencję Sejmu, sprawiły w sferach poselskich jak najlepsze wrażenie.

Przedewszystkiem zrodziła je ta szczera, ścisła, wolna od wszelkich podejrzeń, nawet od osobistej ambicji, harmonja, jaka łączy obu naczelników władzy w naszym kraju. Znane są wszystkim powody, dla których powstał dualizm władz; niemniej są wszystkim znane obawy, dla których tak gorąco trzymamy się tego dualizmu, lubo nie ma już dzisiaj może człowieka w kraju, któryby nie był zdania, że dualistyczna administracja nie jest z najlepszych. Z tem wszystkiem, dzięki właśnie owym obawom, bronimy silnie naszego dualizmu i bronić go może będziemy dopóty, aż dojdziemy do odpowiedzialnego rządu przed Sejmem. Owóż w tych warunkach, jeżeli był jaki sposób złagodzenia i osłabienia ujemnych stron dualizmu, to właśnie ten jeden, który nam dostarczyli dzisiejsi naczelnicy naszych obu aparatów administracyjnych, pp. Namiestnik i Marszałek. Podali oni sobie ręce do wspólnej pracy i jak to przekonał się Sejm z tych części ich przemówień, które skierowywali do siebie nawzajem, a także z całej ich dotychczasowej działalności, idą oni obaj rzeczywiście ręka w rękę w służbie krajowej, a chociaż żaden z nich nie uronił dotąd ani na jotę z prerogatyw swego stanowiska, przecież dzięki temu szczeremu zaufaniu, które do siebie nawzajem żywią, i temu głębokiemu przekonaniu, jakie każdy z nich ma o drugim, że tylko kierują nim motywa dobra publicznego, nie powstała dotąd nigdy między nimi kwestja czy to kompetencji, czy też inicjatywy, czy wreszcie pierwszeństwa pomysłu. Jak wielce jest to dla kraju pożytecznem i jak błogie z tej harmonji naczelników spływają na kraj skutki, ocenić to mogą w pierwszym rzędzie posłowie — oni, którzy właśnie stoją przy głównym warstacie spraw publicznych. To też w ich kołach zadokumentowanie tej szczerej przyjaźni i wspólności dążeń, wiążącej Marszałka z Namiestnikiem, a która się tak doskonale uwydatniła w akcie inauguracyjnym, wywarło jak najlepsze wrażenie.

Również dobre wrażenie sprawił ton — nie optymizmu, bo do niego nam daleko — ale głębokiej wiary w żywotne siły kraju, jaki przebijał z obu mów. Nie utyskiwali ani Marszałek, ani Namiestnik, nie narzekali, do odmalowania sytuacji kraju nie brali czarnych barw, tak dzisiaj popularnych w naszym wieku nerwowym, ale obaj z męską odwagą wskazali na to, co jest złem lub niezupełnie dobrem w naszym kraju, a równocześnie nakreślili program tego, co robić nam należy. Marszałek nie wahał się dotknąć słabego punktu naszych urządzeń gminnych i naszych finansów; — Namiestnik mistrzowsko w kilku dzielnych rysach odmalował usterki naszego szkolnictwa; — ale i jeden i drugi nie dał się porwać pesymizmowi, lecz pierwszy z zupełną wiarą — a nie dla konwenansu — odwołał się do patrjotyzmu Izby, drugi zaś z całą powagą naczelnika krajowej magistratury szkolnej wskazał środki, mogące nasze szkolnictwo postawić na wysokości swego zadania i zapowiedział ich wprowadzenie w życie.

A mówiąc o tem, co jeszcze u nas potrzebuje naprawy, nie omieszkali obaj oni podnieść tego, co jest w istocie dodatniem. Pięknym też był w całem tego słowa znaczeniu ten ustęp w mowie Marszałka, w którym on hołd złożył pracy poprzednich Sejmów i wznosząc wysoko sztandar tradycji, wzywał nową Izbę do wstąpienia w ślady poprzednich. A znowu czyż nie mogły rozszerzyć się dumą nasze piersi po wysłuchaniu tego, co powiedział Namiestnik o rezultacie pracy naszego obywatelstwa w sprawie propinacyjnej?

Wyobraźmy tylko sobie na chwilę, że sprawa ta została wprowadzona na zwykłe tory biurokratyczne. Ileż to lat załatwianoby te krocie „kawałków", jakież to olbrzymie pochłonęłoby sumy, ileby namnożyło się sporów, procesów, rekursów, jaki to chaos by powstał, — i w końcu proceder wykupna pochłonąłby tak znaczną część wykupnej sumy, że uprawnieni nie mieliby propinacji i czekaliby lata całe na obiecane wynagrodzenie.

Tymczasem „dzięki pomocy obywatelskiej" — rzekł Namiestnik — i „dzięki wytężonej pracy powołanych przez niego do tej czynności organów" — a więc w pierwszym rzędzie Dyrekcji propinacyjnej, złożonej także przeważnie z żywiołu obywatelskiego — zdołano w ciągu kilku miesięcy dokonać dzieła, któreby w każdym innym kraju rozłożone było na lata. Dnia 2 stycznia każdy będzie mógł podnieść swój kapitał indemnizacyjny, a oprócz tego suma uzyskana z dzierżaw przewyższy kwotę preliminowaną przez Sejm. Prawdziwie dumni możemy być z tego, bo taką akcją, jeżeli nas pamięć nie myli, nie poszczycił się w ostatnich latach żaden kraj, a akcja ta świadczy, że żywotność naszego narodu jest ogromna i że pomimo wszystkiego, pomimo ciężkich warunków i wszelakich trudności, jakie nam wrogowie stawiają na drodze naszego rozwoju, nietylko w nas nie wygasł duch obywatelski, ale bodaj czy nie jest nawet silniejszy niż u innych narodów.

Jeszcze jedno spostrzeżenie zrobiono w sferach poselskich. Dotyczy ono naszego Namiestnika. Zauważono z uznaniem — i my się na to zupełnie piszemy — że żywotna, sprężysta, otwarta a męska jego natura umie w dziwnie harmonijny sposób łączyć dwie odpowiedzialności, spoczywające na jego barkach: odpowiedzialność c. k. Namiestnika przed rządem i Koroną i odpowiedzialność obywatela przed krajem. W mowie jego tegorocznej harmonja ta występowała szczególnie silnie. Z każdego słowa czuć było obywatela, który dla kraju pracuje i cały swój umysł wytęża nad stworzeniem dla niego pomyślnych warunków rozwoju, a równocześnie z każdego słowa przebijał mąż stojący na czele władzy, trzymający jej powagę wysoko i mający jasną świadomość tego wielkiego zadania, jakie mu powierzyło zaufanie Najj. Pana. I ani w jednym ustępie swej mowy nie wykroczył on przeciw tej dwoistej swej odpowiedzialności. Był Namiestnikiem w każdym calu i w każdym calu obywatelem-patrjotą.

Pod dobremi tedy znakami otworzyła się nowa kadencja naszego Sejmu. Myśmy już mu złożyli nasze życzenia, a wierzymy najzupełniej, że Sejm je spełni i że ta nowa kadencja zapisze się w naszych konstytucyjnych dziejach tak samo pomyślnie jak wszystkie poprzednie.

Głos z powiatu gorlickiego

w sprawie dokonanego wyboru na posła do Sejmu krajowego.

Z powodu licznych korespondencyj umieszczanych w dziennikach i rozesłanego drukowanego protestu przeciw wyborowi p. Adama Skrzyńskiego na posła do Sejmu krajowego z mniejszych własności powiatu gorlickiego, uważają podpisani wyborcy, duchowieństwo i obywatele powiatu gorlickiego za wskazane przedłożyć w tej sprawie następujące wyjaśnienie.

Przy wyborze kandydata na posła z powiatu gorlickiego panowała w powiecie jednomyślność co do osoby dotychczasowego posła p. Adama Skrzyńskiego, którego rodzinę, od dawien dawna w tutejszym powiecie zamieszkałą, ludność miejscowa zawsze przywiązaniem i zaufaniem otaczała, a który tak swoją dotychczasową działalnością w Sejmie, jak stanowiskiem w powiecie pod względem rolniczym i przemysłowym, jak wreszcie swemi osobistemi zaletami ogólnie jako kandydat na posła był wskazany. Nieprzychylna nawet przy wyborach Rada miejska gorlicka, wystosowała w dniu 8 go lutego 1888 roku pisemne podziękowanie do p. Adama Skrzyńskiego, za gorliwe i skuteczne zajmowanie się sprawami miasta Gorlic.

Przekonaniu temu dało wyraz prawie całe duchowieństwo, przeważna część właścicieli dóbr ziemskich, mieszkańcy miasta Biecza, oraz liczni i wybitniejsi włościanie, którzy kandydaturę z mniejszych własności powiatu postawili a nawet nieliczni przeciwnicy, którzy popierali p. Wojciecha Biechońskiego z mniejszych własności powiatu gorlickiego, pragnęli postawić kandydaturę p. Adama Skrzyńskiego z większych własności.

Stosując się do wezwania wyborców oświadczył p. Adam Skrzyński, że jedynie o mandat do Sejmu z mniejszych własności, wśród których żyje i pracuje, ubiegać się będzie.

W tych warunkach rozpoczęły się wybory.

Niezwykle ożywiona akcja wyborcza miała powód w namiętnej agitacji przyjaciół politycznych p. Wojciecha Biechońskiego, której to pomagały także po części niewygasłe jeszcze zawiści, powstałe w naszym powiecie od chwili, gdy p. Adam Skrzyński wykazał w Radzie powiatowej lata trwającą defraudację funduszów powiatowych, przekraczającą kwotę 16,000 zł. Prowadzący podówczas kasę wiceprezes Rady powiatowej umknął do Ameryki. Akcji tej p. A. Skrzyńskiego zawdzięcza powiat położenie kresu marnotrawstwu funduszów powiatowych.

Rezultat wyborów jest wiadomy, a ogromna większość głosów, jakie padły na p. A. Skrzyńskiego dowodzą, że wybór ten jest rzeczywistym wyrazem opinji powiatu.

Wiadomość o tym wyborze została przyjętą przez cały ogół powiatu z uznaniem, a do oburzenia przeciw akcji wyborczej, o której drukowany protest wspomina, nie było powodu.

Odeprzeć musimy także wielokrotnie podnoszony przez adherentów p. Biechońskiego zarzut, jakoby ten tak naturalny wybór miał się odbyć pod presją Rządu i Starostwa gorlickiego.

Cała akcja przedwyborcza w tych trudnych warunkach została przeprowadzoną przez organa c. k. Rządu z największą objektywnością, a wszelkie zarzuty podnoszone w proteście przeciw postępowaniu przy prawyborach są fałszywe. Zarazem czujemy się obowiązani wyrazić całkowite uznanie dla władz, których bezstronnemu i taktownemu postępowaniu zawdzięczyć należy niezwykły ład i porządek w czasie prawyborów i wyborów.

Potępiamy tendencyjnie podniesiony zarzut przekupstwa jako niesłuszny, a tak uwłacza-

---

Ośla krynica.

W zielonej kotlinie, zamkniętej dokoła stromemi wzgórzami, wytryska chłodny obfity zdrój, zwany oślim zdrojem lub oślą Krynicą. Źródło jest obmurowane i osłonione daszkiem, na którego szczycie obraca się jakoby chorągiewka — blaszany osioł.

W ciągu lata można u Krynicy każdego ranka spostrzedz blade miejskie panny, które piją pod okiem troskliwych matek i czujnych ciotek zimną wodę z misternych szklaneczek. Także nie brak i miejskich gości brzydkiego rodzaju u źródła: znajdziesz ich dosyć i to nietylko chorowitych ale głównie zupełnie zdrowych chłopców z ogorzałemi obliczami i zamaszyście podkręconym wąsem. Dobrze ociwiały wojownik, który od 30 lat przybywa tu i znika wraz z jaskółkami, poetyzująca nie zrozumiana panna o długich, słomiano-płowych lokach, zagadkowa wdowa w grubej żałobie, magik-amator, ogromnem cieszący się powodzeniem zwłaszcza przy „sprzyjającej" słocie, gdy odgaduje zakryte karty lub sprawia, że pieniądze znikają — wszystkie te osobistości spotkasz u oślej Krynicy, widzisz więc, że niczego tam nie brak z tego, co tworzy przyjemną willegiaturę kąpielową. Ba, byłbym prawie zapomniał o rzeczy najważniejszej to jest o gospodyni z pod „Złotej gęsi". Panuje ona zupełnie samowładnie, gotuje dobrze i traktuje wielkich i małych z prostoduszną grubijańskością, która działa na miastowych „letników" orzeźwiająco, jak rosa majowa.

O początek nazwy Krynicy wiodą uczeni spór zacięty. Jedni opowiadają, jakoby jakiś spragniony osioł miał otworzyć źródło uderzeniem kopyta w skałę; inni twierdzą, że źródło stąd nosi tę oryginalną nazwę, iż woda jego służy słabowitym organizmom tak samo wybornie, jak ośle mleko. Oba te zdania jednak są fałszywe: przekona się o tem każdy, kto wysłucha następującej historji: błąd uczonych będzie mu jaśniejszym jak słońce.

Przed wielu, wielu laty, kiedy najtęższe drzewo dzisiejszego lasu spało sobie jeszcze kiełkiem w brązowej żołędzi, nie wiedziano jeszcze nic o uzdrawiającej sile późniejszej oślej Krynicy. Gośćmi, którzy się spotykali u tego źródła, były zwierzęta w borze żyjące lub bydło, pasterze lub drwale, łowcy i węglarze, a ludzie chwalili sobie świeżą zimną wodę, a zwierzęta na swój sposób czyniły także to samo.

Pewnego dnia stanęło ich „dwoje" u zdroju, jedno po tej, drugie po tamtej jego stronie. „On" był to sobie osioł, a „ona", gęś, oboje w pierwszym kwiecie młodości. Pozdrowili się w milczeniu i zaspokoili swe milczenie. Potem zbliżył się osioł do gęsi i zapytał nieśmiało: „Panienko, czy mogę ci towarzyszyć?"

Ona dała znak przyzwalający pochyleniem głowy i byłaby się z chęcią zarumieniła, lecz nie leżało to w jej mocy i tak poszli sobie we dwoje po przez łąkę, rozmawiając o — pogodzie. Uszli już dobry kawałek drogi, gdy zatrzymał się osioł, pytając: „W którą stronę panienka?" Smutnie spojrzała gęś na swego towarzysza i rzekła cicho: „Czy ja to wiem? Ach! jestem najnieszczęśliwszem stworzeniem pod słońcem. A kiedy osioł dalej badał nastając, by mu otworzyła swe serce, opowiedziała mu historję swego życia.

„Nazywam się Alida — mówiła gęś — i pochodzę z dobrej rodziny. Jedna z moich prababek była w gronie owych świętych gęsi, które ocaliły kapitol. Znasz pan zapewne to zdarzenie z historji?"

Osioł wahając się odparł nareszcie: „Taaak!" Właściwie nie słyszał dotąd nic o tem zdarzeniu, ale nie chciał sprawiać gęsi przykrości, przyznając się do ignorancji zasług jej prababek.

„Inna z moich antenatek, opowiadała dalej Alida zostawała w bliskich stosunkach z świętym Marcinem. Miała ona, tak mówi ponure podanie, nawet ponieść dla niego śmierć. Ale! nie chcę się zbyt długo zatrzymywać przy historji mojego rodu, pragnąc panu mówić o sobie. Ujrzałam światło dzienne, równocześnie z jedenaściorgiem mego rodzeństwa, w zamożnej zagrodzie chłopskiej, gdzie moja matka pędziła życie, wysiadując jaja. Byłam pieszczoszką mej matki, bo w naszej rodzinie jest każde najmłodsze dziecko najwięcej utalentowanem."

„Zupełnie tak jak i u nas, zauważył osioł."

„Pominę milczeniem lata mego dzieciństwa, — ciągnęła rzecz swoję gęś, — „wesołe zabawy na stawie wiejskim i sadzawce w parku zamkowym, gdzie przyswoiłam sobie, dzięki towarzystwu młodych łabędzi, wdzięczne ruchy i dobre maniery, które tak często u mnie wszyscy podziwiali. Straciłam już dawno żółty puszek młodości i rozkwitłam właśnie w dziewicę... gdy pojawił się pewnego poranku, w naszej zagrodzie, człowiek o silnie zakrzywionym nosie, skronie jego zdobiły z lewej i prawej strony dwa czarne lśniące loki a przez plecy wisiało mu zawiniątko. Gospodyni i dziewki otoczyły go natychmiast i pożądliwym wzrokiem spoglądały na kolorowe wstążki i chusty, które wyjmował ze swego tłumoczka. Pragnę opowieść skrócić powiem więc sucho: zostałam pojmaną i z związanemi skrzydłami oddano mię przybyszowi, który mię wymienił za chustę niebieską w czerwone róże. — Nastały dni ciężkie, zamknięto mnię w ciemnej stajence i tam kaztał cono na tuczoną gęś, karmiąc kluskami z jęczmiennej mąki. Ze zgrozą widziałam, że moja objętość powiększała się z każdym dniem, a nawet zgrzyzota, powodowana strasznem położeniem, nie mogła położyć tamy memu tyciu, rzeczywiście przerażającemu."

Tu spojrzał osioł na postać swej towarzyszki i przysięgał, że nigdy nie widział gęsi o piękniejszej kibici.

Alida ciągnęła dalej, rzuciwszy wdzięcznem okiem na osła.

„Ostatniej nocy — zgroza mię przyjmuje, gdy pomyślę o tem, — usłyszałam trwożliwy okrzyk boleści, który widocznie pochodził z piersi jednej z towarzyszek mej niewoli. Widziałam straszną parę oczu, błyszczących w świetle księżyca i słyszałam przedśmiertne chrapanie. Zapewne wdarł się do naszego więzienia lis lub tchórz. Trwoga dodała mi sił, przecisnęłam się przez kraty mego więzienia i wydobyłam się na wolność. Byłam ocaloną. Skrzydła zaniosły mię do tej doliny; teraz pragnę tu biedę klepać aż do zimy, a wtedy może uda mi się odlecieć z dzikiemi gęsiami".

Tu westchnęła Alida głęboko a potem zamilkła.

„Moja dola, panno Alido — rzekł osioł — podobną jest twojej. Spojrzyj pani na czarny krzyż, który zdobi mój grzbiet, a on ci powie wszystko; jestem także z wielkiego rodu a nazywam się Boldewin. Drzewo mej genealogji sięga aż arki Noego, oślica Balesma i osioł, którego szczęką Samson pobił 2 000 Filistynów, są mymi praszczurami. Wspomnę tylko mimochodem, że jeden z mych przodków, był owym sławnym na cały świat mędrcem, który zginął z głodu między dwiema wiązkami siana a i zasług mego ambitnego, wielko-dusznego prapradziada, który dał początek wielkiej bocznej linji rodu osłów, mułów, nie będę szczegółowo opowiadał.

(Dokończenie nastąpi).

jący godności i obywatelskiemu poczuciu ludu naszego.

Zaznaczywszy główne pobudki tej pamiętnej walki, a podnieśliśmy wypowiedzianą myśl przez naszego posła, aby: „przywiązanie do sprawy publicznych połączyło wszystkie zdrowe czynniki powiatu, oraz mieszkańców obu narodowości do wspólnej pracy,“ pragniemy odpowiednio rozwinąć naszą przyszłą działalność i wszelkiemi siłami dążyć do sprowadzenia ogólnej harmonji, aby ta energja, która dotychczas do walk była używana, została w przyszłości spotrzebowaną dla dobra powiatu.

Gorlice, dnia 7 października 1889.

Edward Miłkowski, wł. dóbr Gorlice. Kazimierz Łuniewski, wł. dóbr. Ksiądz Marceli Żabicki, proboszcz gorlicki. Ks. Stefan Chylak, dziekan ob. gr. kat. prob. w Męcinie. Ks. Stanisław Ziemiański, proboszcz biecki. Józef Olszewski, właśc. dóbr. Leon Olszewski, wł. dóbr. Ks. Walenty Pelc, prob. w Libuszy dziekan biecki ob. łac. Ks. Piotr Capiński, pr. obrz. gr. kat. w Gładyszowie. Dr. Ignacy Janaszewski, burmistrz m. Biecza. Adam Szołayski, wł. dóbr. Ks. Włodz. Chylak, prob. ob. gr. kat. w Bartnem. Ks. Hipolit Ryznerski, prob. w Kobylance, wicedziekan biecki. Aleksander Sementuk, del. Centr. Zarządu kółek roln. na pow. gorlicki. Ks. Mikołaj Tarczyński, prob. w Zagórzanach. Rudolf Wittig, wł. dóbr. Ks. Antoni Banasz, kan. i prob. w Rozembarku. Stefan Mesas, notarjusz. Władysław Chmielowski, wł. folwarku w Bieczu i dyr. Tow. wzaj. kred. w Bieczu. Ks. Tomasz Machowski, prob. w Łużny. Józef Rumiński, współwł. dóbr w Szymbarku. Seweryn Sźwiarski, współwł. kop. i dyst. w Lipinkach i Wójtowy. Ks. A. Kwieciński, prob. w Lipinkach. Hieronim Rudnicki, poczmistrz w Bieczu. Ks. Antoni Walawender, prob. w Szalowy. Ks. A. Tenczar w Rozembarku. W. Tuma, wł. folwarku.

Imieniem zgromadzonych włościan wyborców:

Józef Brach, wójt z Moszczenicy. Wasyl Bubniak, wyborca z Rozdziela. Antoni Roman, wójt z Rzepiennika. Wanio Kowalczyk, wójt z Uścia ruskiego. Adam Sassak, wójt z Korczyny. Kazimierz Kwaśniak, wójt z Zagorzan.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj odczytanych na drugiem posiedzeniu Sejmu jest następujący:

Wydział pow. w Kałuszu o subwencję na naprawę drogi Kałusz-Koparka-Dorka wojniłowska. Ten sam o zapomogę dla gmin Jasień, Śliwki i Niebyłów z powodu powodzi i o regulację rzek Łomnicy i Czeczwy. Zakład głuchoniemych we Lwowie, o subwencję. Juljan Fabiański skazany w Wiedniu, o zapomogę. Juljan Harel uczeń akademji sztuk pięknych w Wiedniu, o to samo. Introligator Jakóbowski o bezprocentową pożyczkę. Wydział pow. w Sokalu o uwolnienie od podatków budynków będących własnością reprezentacji powiatowych. Gm. Potwiatycze w sprawie szczepienia ospy. Gminy i obszary dwor. w okolicy Skrzydlny, o utworzenie sądu powiatowego w Skrzydlny. Zarząd szkoły w Tymbarku, o podwyższenie płac nauczycielskich i przekształcenie szkoły na dwuklasową. Tow. „Zgoda“ w Wiedniu, o subwencję. Wydział pow. w Kałuszu i Kosowie, w sprawie szczepienia ospy prawdziwą krowianką. Ten sam, o egzekucję polit. dla kas pożyczkowych. Gminy w okręgu starostwa ... o utworzenie sądu w Baligrodzie. Sabina Schuhman nauczyc., Ludwik Korzanowski uczeń szkoły sztuk pięknych w Wiedniu, Piotr Koczondyk em. nauc., Celestyn Kotkowski, Józef Koniuszko i Antoni Zembaczyński malarze, Stanisław Wójcik uczeń szkoły sztuk pięknych, Emila Grostowska, Zygmunt Stęczyński i Ludwika Germanisowa wdowy po nauczyc., o zapomogi. Rada szkol. miejsc. w Kozielnikach, Hodowicy, Stryju i Żywcu, o podwyższenie płac nauczycielskich. Towarz. rolnicze krakowskie o przedstawienie technicznego biura melioracyjnego w Krakowie. To samo, w sprawie wykonywania ustawy o zarazie bydlęcej i w sprawie nominacji agrarnego bydła. To samo, o rozszerzenie składu zbożowego w Krakowie i przebudowanie składu na chmiel. Gm. Pawłokoma, o zapomogę na budowę szkoły. Osada Pograniczne, o oddzielenie od gminy Bilka szlacheckie i przydzielenie do gm. Zubrze. Rada szkol. miejscowa w Błażowie, o przekształcenie szkoły na trzyklasową. Wydział pow. w Buczaczu, w sprawie przymusowej asekuracji, o egzekucję polit. dla kas pożyczkowych, o opust podatku gruntowego i obniżenie ceny soli bydlęcej. Ten sam, o powiększenie dworca kolej. w Buczaczu. Gm. Jazłowiec, o utworzenie tamże sądu pow. Komitet cerk. w Chliczycach, o zapomogę na budowę cerkwi. Tow. rol. w Krakowie, o subwencję na wydawnictwo „Tygodnika rolniczego“. Rada szkolna w Żołynie, o przekształcenie szkoły na dwuklasową. Komitet wystawy powszechnej rolniczo-leśnej, mającej się odbyć w r. 1890 w Wiedniu, o fundusz na nagrodę dla wystawców z Galicji. Stryjski oddział Tow. rybackiego, o rychłe wprowadzenie w życie ustawy rybackiej.

Petycje te przekazane zostały właściwym komisjom.

* * *

Dotąd ukonstytuowały się komisje: budżetowa, administracyjna, szkolna, gospodarstwa krajowego, bankowa, prawnicza i przemysłowa.

Komisja budżetowa wybrała p. Hausnera przewodniczącym, Jana hr. Stadnickiego zastępcą przewodniczącego, hr. Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza.

Komisja administracyjna wybrała pp. hr. Ziemiałkowskiego przewodniczącym, ks. Kozłowskiego zastępcą przewodniczącego, sekretarzami zaś pp. Wiktora i Mikołaja Torosiewicza.

Komisja szkolna wybrała prezesem ks. Czartoryskiego, zastępcą Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarzami pp. Romanowicza i Romańczuka.

Komisja gospodarstwa krajowego wybrała jednogłośnie pp. Ludwika hr. Wodzickiego przewodniczącym, ks. Sanguszkę zastępcą przewodniczącego, Stanisława hr. Stadnickiego i Wrieua sekretarzami.

Komisja bankowa wybrała pp. Polanowskiego prezesem, Dembowskiego wiceprezesem, hr. Scipiona sekretarzem.

Komisja prawnicza wybrała przez aklamację przewodniczącym p. Zilla, zastępcą tegoż p. Węgla, sekretarzami pp. Lenartowicza i Klemensiewicza.

Komisja przemysłowa wybrała prezesem ks Sanguszkę, zastępcą ks. Czartoryskiego, sekretarzem p. Rutowskiego.

* * *

Komisja budżetowa rozdzieliła wczoraj referaty pomiędzy swoich członków.

Z powodu, iż bardzo wiele przedłożeń przydzielono komisji budżetowej, uchwalono postawić w Sejmie wniosek na pomnożenie liczby członków komisji o jednego.

Szczegółowo wymieniamy rubryki budżetu, przydzielone posłom do opracowania.

Jeneralnym sprawozdawcą budżetu krajowego obrano p. Ssanisława hr. Badeniego.

„Dochody“ przydzielono p. Zagórskiemu.

W dziale wydatków rubryki „koszta reprezentacji kraju i koszta zarządu“ opracuje p. Adam Skrzyński.

„Koszta leczenia“ p. Marchwicki.

„Koszta szczepienia i wydatki sanitarne“ p. Goldman.

„Zasiłki dla zakładów dobroczynności i utrzymanie pomników historycznych“ p. Romańczuk.

„Akademja umiejętności, krajowy fundusz szkolny i Rada szkolna krajowa“ p. Madeyski.

„Szkoły żeńskie i inne zakłady naukowe, tudzież subwencjonowanie czasopism naukowych“ p. Jan hr. Stadnicki.

„Teatry i towarzystwa muzyczne“ p. Stanisław hr. Badeni.

„Kwaterunek żandarmerji i wydatki na szupaśnictwo“ zarezerwowano p. Bilińskiemu w przypuszczeniu, że przez Sejm do komisji budżetowej wybrany zostanie.

„Drogi krajowe“ p. Stanisław Jędrzejowicz.

„Szpital lwowski i fundusz podrzutków we Lwowie“ p. Marchwicki.

„Zakład kulparkowski i szpital krakowski“ p. Czyżewicz.

„Budowy wodne i meljoracyjne“ p. Skałkowski.

„Umarzanie pożyczek“ p. Goldmann.

„Szkoły: dublańska, czernichowska, szkoły rolnicze i weterynarji“ p. Abrahamowicz.

„Wydatki na cele przemysłu“ p. Bobrzyński.

„Rozmaite wydatki“ p. Stanisław Badeni.

Preliminarz funduszów samoistnych t. j. policji krajowej, funduszu domestykalnego, kultury krajowej, funduszu stanowego sierocińskiego Aleksandra hr. Standnickiego, pożyczki krajowej z r. 1873 i funduszu podrzutków w Krakowie opracuje p. Goldman.

Zamknięcia rachunkowe funduszów krajowych i dotowanych przydzielono p. Goldmanowi.

Zamknięcie ruchu funduszów samoistnych (stypendja) zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

Sprawy fundacji skarbkowskiej przydzielono p. Skałkowskiemu.

Preliminarz indemnizacyjny i zamknięcia rachunkowe funduszów indemnizacyjnych poruczono p. Włodzimierzowi Kozłowskiemu.

Z przedłożeń komisji budżetowej przydzielono sprawozdania Wydziału w przedmiocie odpisania lub zniżenia gminom: Gródek, Radomyśl, Żabokłuki i Szydłowce prestacyj na płace nauczycieli p. Madeyskiemu.

Referat sprawozdania o szczepieniu ospy krowianką poruczono p. Goldmanowi.

Sprawozdanie w przedmiocie osuszenia ściany szpitala krakowskiego załatwi p. Czyżewicz, któremu także przydzielono sprawozdanie w przedmiocie budowy domu przedpogrzebowego na składanie zwłok sekcjonowanych w krakowskich zakładach uniwersyteckich.

Przedłożenie w przedmiocie przybudowania traktu do gmachu dla żandarmerji zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

Sprawozdanie co do subwencjonowania podręczników dla szkół średnich opracuje p. Jan hr. Stadnicki.

Wniosek p. Klemensiewicza co do zapomogi dla pogorzelców w Bobrowej przydzielono p. Stanisławowi Badeniemu, zaś wniosek p. Huryka zarezerwowano dla p. Bilińskiego.

* * *

Członkowie komisji szkolnej zebrawszy się po raz pierwszy postanowili jednomyślnie na wniosek p. księcia Czartoryskiego wyrazić byłym członkom tej komisji, Majerowi, Czerkawskiemu, swój żal, z powodu, iż na przyszłość nie będą mogli korzystać z ich światłej rady i doświadczenia w sprawach szkolnych i upoważnili księcia Czartoryskiego do zakomunikowania im tego.

* * *

Komisja administracyjna poruczyła referaty przedłożeń przydzielonych tej komisji posłom:

Sprawozdania Wydziału krajowego o funduszu pożyczkowym na budowę koszar i z petycji wiecu miast w sprawie kwaterunku wojska poruczono p. Pilatowi.

Sprawozdanie w przedmiocie ustawy łowieckiej załatwi p. Adam Jędrzejowicz.

Sprawozdanie w przedmiocie tańszego najmu koszar dla żandarmerji i podwyższenia noclegowego przez skarb państwa opłacanego przydzielono p. Żywickiemu.

Przedłożenie o wyłączeniu przysiołka Chatki załatwi p. Teliszewski; o wyłączeniu Pawłowej p. Antoni Wodzicki, a sprawozdanie o przeniesieniu gminy Iskań do okręgu Rady powiatowej przemyskiej p. Wiktor.

* * *

Dziś zbierze się komisja szkolna, sanitarna i petycyjna, a jutro komisja gospodarstwa krajowego.

* * *

Komisja sanitarna ukonstytuowała się dzisiaj, wybierając pp. rektora dra Korczyńskiego przewodniczącym, Lenartowicza zastępcą przewodniczącego, dra Olpińskiego sekretarzem.

* * *

Komisja petycyjna wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, zastępcami tegoż pp. Mazarakiego i hr. Mikołaja Wolańskiego, sekretarzami zaś p. Merunowicza i ks. Hamoraka.

* * *

Sanocki oddział towarzystwa gospodarczego na posiedzeniu odbytem dnia 11 b. m. powziął i udzielił posłom z ziemi sanockiej następującą uchwałę:

„Ze względu, że rolnictwo i jego potrzeby nie znachodzą poparcia i uwzględnienia jakiego stosunki i położenie teraźniejsze rolnicze z całym naciskiem się domagają; ze względu, że nawet przeciwnie, przy każdej sposobności sprawy w duchu i w kierunku interesom rolników przeciwnym traktowane i załatwiane bywają; ze względu, że w szczególności własność większa rolnicza do wszelkich możliwych obowiązków i usług pociągana, dzisiaj zdaje się być zupełnie z pod prawa wyjętą i żadnej nie doznaje opieki i pomocy, że nawet zewsząd skierowane są usiłowania, aby większą własność pozbawić nie tylko wpływu i znaczenia, ale aby ją wprost do upadku i ruiny doprowadzić — ogólne zebranie oddziału sanockiego objawia nadzieję i przekonanie, że posłowie sanoccy żadnej nie pominą sposobności, aby dać wyraz temu położeniu powyżej wskazanemu i mając na oku i pamięci przedewszystkiem — wszędzie i zawsze — groźny i opłakany stan rolnictwa a większej własności w szczególności wszelkiego dołożą starania, aby przyjść w pomoc i przynieść ulgę opłakanym stosunkom i zatrważającemu położeniu, które nie tylko zagładą i ruiną rolnictwa w ogóle, a własności większej w szczególności zagraża, ale w koniecznem następstwie najsmutniejsze skutki dla kraju za sobą pociągnąć musi“.

SEJM.

(2 posiedzenie z d 12 października)

(Dokończenie).

Z porządku dziennego odesłano:

Sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy normującej stosunki służbowe pisarzy gminnych do komisji gminnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie wyłączenia przysiółka Bandziuchy ze związku gminy Poturzyca w powiecie sokalskim i utworzenia zeń samoistnej gminy do komisji administracyjnej.

Gminie miasta Jarosławia zezwoliła Izba na pobór opłaty od piwa przez lat 5 w trzeciem czytaniu

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji Wiktorji Mudrykowej, wdowy po służącym przy szkole rolniczej w Dublanach o wsparcie odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie, szkoły grodniczej w Czernichowie i folwarku czernichowskiego również do komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie subwencji na wydawnictwo podręczników do nauki w szkołach średnich do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przeistoczenia sześcioklasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na ośmioklasową szkołę wydziałową do komisji szkolnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji gminy Szydłowce o uwolnienie od dotychczasowych prestacyj na utrzymanie nauczyciela do komisji budżetowej

Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem przyznania Julji Henzlikiewiczowej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, odprawy w drodze łaski do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie budowy domu przedpogrzebowego na składanie zwłok sekcjonowanych w c. k. krakowskich zakładach uniwersyteckich również do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wnioskach do zmiany sejmowej ordynacji wyborczej i statutu krajowego z dnia 26 lutego 1861 r., tudzież dodatku do statutu krajowego z tejże samej daty do komisji prawniczej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie ustanowienia w okręgu c. k starostwa w Brzesku czwartego c. k. Sądu powiatowego również do komisji prawniczej.

Wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego o przeniesieniu miejscowości Tarnawa górna i dolna z okręgu reprezentacji powiatowej w Żywcu do takiejże w Wadowicach i miejscowości Hroszówka, Jabłonica ruska i Ulucz z okręgu reprezentacji powiatowej w Dobromilu do takiejże w Brzozowie do komisji administracyjnej.

Przeciw uznaniu wyboru Stanisława Polanowskiego posłem z gmin wiejskich powiatu sokalskiego oświadczył się p. Sawczak, a to — jak się wyraził — nie dla opozycji, lecz z zasady.

Przeciw osobie wielce szanownego p. Polanowskiego mówca nie występuje, bo mu wiadomo, ile on dobrodziejstw wyświadczył ludowi; lecz tylko przeciw sposobowi przeprowadzenia wyboru. Tutaj wyszczególnia p. Sawczak zarzuty podniesione w proteście, jako to: że rozpoczęto wybór o kwadrans wcześniej i złożono komisję wyborczą ze zwolenników p. Polanowskiego; że pozwolono głosować wyborcy, który zapomniał przynieść ze sobą kartę legitymacyjną; że teroryzował wyborców sekretarz rady powiatowej a także i sam p. Polanowski, czego dowodem miało być to, że za przyrzeczenie głosowania na siebie miał obiecać jakiejś gminie przyspieszenie załatwienia słusznej zresztą jej sprawy; tudzież że wyborców „dla kaptowania“ zaprosił na śniadanie.

Takiemi sztuczkami — zdaniem mówcy — nie powinien być wybierany człowiek, który tyle dobrego dla ludu uczynił i jest tak powszechnie szanowany.

Należy przeto zarządzić dochodzenie, wybór unieważnić, a przy ponownym wyborze niewątpliwie znowu p. Polanowski wybranym zostanie.

Ks. Siczyński starał się wykazać, że kilka głosów oddano nieważnie, a przeto żaden z kandydatów, ani Polanowski ani Wachnianin nie otrzymał większości. Wnosi przeto odstąpienie aktów wyborczych do zbadania komisji prawniczej. W końcu przemówienia swego zastrzegł się p. ks. Siczyński przeciw wystąpieniu komisarza rządowego dra Łozińskiego. Komisarzowi rządowemu wolno bowiem krytykować czynności posła tylko o tyle, o ile te kolidują z ustawą karną, poseł zaś w każdym wypadku krytykować może czynności organów rządowych.

Przemówienie to przyjęli Rusini w sali i na galerji oklaskami. Marszałek upominał galerję ażeby od pochwał lub nagan się wstrzymała.

Ks. Kowalski życzyłby sobie, aby przewodnią myślą przy wyborach było to, by zastąpieni byli w Sejmie Rusini lub Polacy, ale by zasiadał tam rzecznik ludu, broniący praw i interesów obu bratnich narodowości. Nie miło zatem jest słyszeć, iż jedna lub druga strona dopuszczała się nadużyć.

Komisarz rządowy odpowiadając ks. Sieczyńskiemu, wyjaśnia, iż wziął w obronę krzywdzącego niesłusznymi zarzutami a nieobecnego w Sejmie człowieka, nie mogącego się zatem bronić. Osobiste wycieczki przeciw staroście zaleszczyckiemu nie są krytyką organów rządowych. Prawa zaś krytykowania rządu mówca posłom nie odmawia.

P. Polanowski wyjaśnia zarzuty, podniesione przez posłów ruskich i z oburzeniem odrzuca zarzut przekupstwa lub teroryzacji. Rusini prowadzili niegodną agitację przeciw mówcy, a użyli do tego nawet teatru.

P. Romańczuk zaprzeczył, jakoby sztuka w teatrze ruskim przedstawiona zawierała agitacyjne ustępy. Następnie zastrzegł się przeciw temu, ażeby komisarzowi rządowemu wolno było „dać prytyk“ posłowi z powodu czynności, niestojącej w związku z przedmiotem obrady Izby.

Komisarz rządowy jeszcze raz zaznaczył, że przeciw pogardliwej osobistej krytyce organów rządowych wystąpić musiał.

P. Golejewski w humorystycznej formie polemizował z mówcami przemawiającymi przeciw uznaniu wyboru p. Polanowskiego, poczem sprawozdawca p. Pietruski podniósłszy zasługi 20-letniej działalności publicznej Stanisława Polanowskiego, zbił dosadnie podniesione przeciw jego wyborowi zarzuty.

W głosowaniu ogromną większością uznano wybór p. Polanowskiego. Tylko Rusini a z polskich posłów pp. Hausner i Szczepanowski głosowali przeciw.

Z kolei bez dyskusji uznano za ważny wybór pp. Smolki, Goldmana, Romanowicza i Michalskiego z miasta Lwowa.

W końcu odczytał sekretarz p. Kozłowski dwa wnioski, których treść podaliśmy w ostatnim numerze.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 15.

Kronika.

Lwów, dnia 14 października.

Mianowania. Pan Minister sprawiedliwości w porozumieniu z p. Ministrem spraw wewnętrznych zamianował na zasadzie § 38 ustawy z 28 grudnia 1887 D. p. p. L. 1 z r. 1888 i § 2 rozp. minister. z 10 kwietnia 1889 D. p. p. l. 47 c. k. radzcę sądu krajowego we Lwowie, Edwarda Daniewicza, przewodniczącym, a c. k. radzcę sądu krajowego we Lwowie dr. Józefa Zawadzkiego, zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.

Równocześnie pan Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi pp. ministrami reskryptem z dnia 26 września 1889 l. 15.670 powołał na zasadzie powyżej przytoczonej ustawy i rozp ministerjalnego Wiktoryna Łonickiego, naczelnika rachunkowości krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie i dr. Józefa Merunowicza, c. k. radzcę Namiestnictwa i krajowego referenta dla spraw sanitarnych na asesorów, zaś Władysława Bielańskiego, naczelnika wydziału ubezpieczeń krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie i dr. Hilarego Schrama, b. docenta Wszechnicy krakowskiej i operatora we Lwowie, na zastępców asesorów sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadku dla Galicji i Bukowiny we Lwowie na pierwszy okres urzędowania zarządu zakładu.

Minister handlu zamianował adjunkta budownictwa, Wincentego Sierakowskiego, inżynierem dla służby technicznej c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów rachunkowych, Edwarda Glattego i Józefa Potuczka, rewidentami rachunkowymi; asystentów rarachunkowych: Karola Balickiego i Karola Wibirala, oficjałami rachunkowymi; wreszcie praktykantów rachunkowych Stanisława Wintera i Jana Prokopskiego asystentami rachunkowymi przy władzach skarbowych

Żałobne nabożeństwo odbędzie się jutro we wtorek o godz. 11 przed południem w kościele OO Dominikanów jako w 72 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. Urządza je młodzież.

Zamach samobójczy. Dr. Izydor Bauman, tutejszy obrońca w sprawach karnych, uwięziony w ubiegły piątek pod zarzutem zbrodni usiłowanego przekupienia sędziów przysięgłych, targnął się w celi więziennej na własne życie. Próbował mianowicie w nocy obwiesić się; został jednak przez jednego z współwięźniów spostrzeżony i wczas odcięty. Odniósł przytem tak ciężkie uszkodzenia, że musiano go odwieźć do szpitala.

Smutny ten wypadek jest w związku z smutniejszą jeszcze sprawą będącą przedmiotem śledztwa sądowego, które prowadzi adjunkt dr. Stebelski. Wiadomo czytelnikom naszym, że podczas rozprawy sądowej przeciw Chasklowi Donnerowi, niedawno w tutejszym trybunale przeprowadzonej, sędzia przysięgły p. Jan Piotrowski oświadczył publicznie, że „żydzi próbowali kupić głos jego i kilku innych jeszcze sędziów i kładli mu pieniądze na stół“.

W skutek tego prokuratorja państwa wytoczyła natychmiast śledztwo a następstwem dalszem było uwięzienie dra Izydora Baumana. Gdy śledztwo ukończone zostanie i dr. Bauman wyzdrowieje, przyjdzie zapewne do nader interesującej rozprawy karnej.

W sprawie tej uwięziono wczoraj Buchstaba ojca i Buchstaba syna, właścicieli handlu masła i jaj przy ul. Krakowskiej.

† Szczęsny Maksymowicz, syn Jana i Ewy z Gedroyców małżonków Maksymowiczów, ur. 20 listopada 1816 r. w Szydłowcu gub Radomskiej, umarł 6 października w Tarnowie. Zmarły był nasamprzód w 1848 r. oficerem armji austrjackiej, potem kapitanem honwedów pod jenerałem Bemem, dalej w 1854 r. oficerem sztabu przy francuskim marszałku Pelliwier, wreszcie dowódzcą oddziału w 1863 r. pod jenerałem Jeziorańskim. Zmarł jako pracownik w kancelarji starostwa w Tarnowie.

Wały hetmańskie przekształcone po zasklepieniu Pełtwi oświetlono lampami naftowemi poprawnej konstrukcji o nader silnym płomieniu, to też zwycięsko współzawodniczą one z sąsiedniemi lampami gazowemi i oświetlają wybornie plantacje.

Zmarli. Aleksander Lorenz, starszy zarządzca poczt i telegrafów, zmarł w Przemyślu przeżywszy lat 54.

Dr. Stanisław Dworski, były adjunkt sądowy, zmarł w jednym z zakładów leczniczych zagranicznych. Zwłoki zmarłego sprowadzono do Przemyśla, gdzie pochowane zostały.

Paweł Brzeziński, doktór filozofji, dyrektor b. instytutu technicznego, zmarł w Krakowie.

We Lwowie zmarł Antoni Sieradzki, emerytowany sekretarz Dyrekcji skarbowej, przeżywszy lat 61.

Zuchwałą kradzież popełniono wczoraj w pomieszkaniu p. Z. O., zamieszkującego gmach Zakładu im. Ossolińskich. W porannej godzinie wśliznął się do pomieszkania jakiś rzezimieszek, przeszedłszy pierwszy pokój, w którym spał syn pana O., wtargnął aż do sypialni i zabrawszy z stoliczka nocnego zegarek z łańcuszkiem złotym, pierścionki i portmonetkę ulotnił się niepostrzeżony przez nikogo.

„Diło“ o otwarciu Sejmu. Mieliśmy niedawno sposobność zauważyć, że ruskie czasopismo *Diło* nie tylko nie stara się w duchu patrjotycznym godzić obu bratnich narodów, ale jak może i gdzie może usiłuje szczuć jeden na drugi. Świeży przykład tej niepolitycznej agitacji tego pisma, dostarcza jego artykuł w Nr. 219 o otwarciu Sejmu.

Powiada ono w nim, że Polacy złożyli nowy dowód bezwzględności i nietolerancji wobec Rusinów, a dowodem tym ma być ta okoliczność, że Sejm zagajony został przed przybyciem posłów ruskich do sali.

„Z powodu — pisze ono — że ruskie nabożeństwo skończyło się trochę później, niż łacińskie, przeto wszyscy posłowie Ruscy, tak członkowie klubu ruskiego, jako też pozaklubowi, ks. Kowalski i p. Merunowicz, i wicemarszałek Sejmu, Metropolita Sembratowicz, nie mogli przybyć o godz. 12, na którą to godzinę naznaczono otwarcie Sejmu. Jednakże p. Marszałek nie uważał za potrzebne poczekać z kwadrans lecz rozpoczął posiedzenie, tak, że Rusini zastali już go w połowie jego mowy“.

Owóż cały ten ustęp więcej w sobie mieści złości, niż prawdy. Bo naprzód nie Marszałek zagajał posiedzenie, ale Namiestnik, gdyż to było otwarcie kadencji; następnie zagaił je Namiestnik nie o 12, ale 18 minut na pierwszą, więc więcej niż kwadrans czekano na tych, którzy się spóźnili; wreszcie nie było żadnej intencji okazywania Rusinom „bezwzględności i nietolerancji“. Gdy się sala napełniła, a przeszło kwadrans minął po godzinie, na którą naznaczono otwarcie, wtedy Namiestnik przystąpił do odczytania patentu cesarskiego i zawezwał Marszałka i wicemarszałka do złożenia przysięgi. W owej dopiero chwili spostrzeżono, że nie ma Metropolity, i w skutek tego powstała nawet pewna konsternacja. Cóż miano jednak począć? Przerwać akt uroczysty i czekać? Ba, kiedy nie wiedziano, jak długo trwać będzie to oczekiwanie. Zdecydowano się tedy na dalszy tok ceremonji. Na dowód jednak, że nikomu na myśl nie przyszło, iż posłowie ruscy są w cerkwi, może posłużyć ta okoliczność, że kiedy Marszałek powołał na sekretarza p. Teliszewskiego, poczęto oglądać się za nim po sali i szukać go po ławach.

Nie, *Diło* może być przekonane, że nikomu z Polaków, a zwłaszcza żadnemu z naszych dygnitarzy i mężów politycznych nie przyszłoby nawet na myśl zrobić coś, co chociażby w najdalszym stopniu mogło zakrawać na jakąś chęć uchybienia księdzu Metropolicie. My czcimy i poważamy tego Księcia Kościoła unickiego tak wysoko, że nawet gdybyśmy widzieli, iż mu chciano ubliżyć, to pokrylibyśmy to nieprzenikalną zasłoną milczenia, a nie dopiero wysnuwali złośliwy wniosek z przypadku, za którego wina nie może na nikogo padać.

Ale *Diłu* podoba się wszędzie wietrzyć urazę. Nasz korespondent z Turki, opisując tameczne stosunki, wyraźnie podniósł, że zgodzie dwóch bratnich narodów przeszkadzali „szowiniści polscy i ruscy“, i wystąpił z równą siłą przeciw jednym i drugim, a *Diło* utrzymuje, że on twierdził, iż Rusini są winni temu, że zgody nie ma.

Jednakże my wierzymy, że do niej dójdzie, pomimo woli *Diła* i wszystkich szowinistów.

Dzisiejszy wieczór w sali teatru hr. Skarbka powinien zgromadzić do tej sali wszystkich, którzy hołdują pięknej zasadzie: *utile cum dulci*, — przyjemne z pożytecznem — i którzy widzą zastósowanie jej w praktycznych celach sztuki. Godziwą bowiem rzeczą jest poprzeć usiłowania grona artystów idących z pomocą choremu swemu koledze a zarazem artyście, który był, a miejmy nadzieję, że będzie jeszcze długo nadzwyczaj sympatycznym, wysoce zdolnym pracownikiem sztuki i sceny polskiej. Wiadomo, że przedstawienie dzisiejsze ma przysporzyć funduszów na cel kuracji p. Zboińskiego, bawiącego w Radegundzie w Styrji i znajdującego się już na drodze pomyślnej rekonwalescencji.

Po tem, cośmy powiedzieli, zdaje się dalsza zachęta chyba zbyteczną, bo same imię powszechnie lubianego artysty jest rękojmią, że teatr będzie pełny. Natomiast z uznaniem podnieść należy gotowość z jaką artyści, nawet nie należący dziś do stałego składu sceny, pospieszyli objawić koleżeńską solidarność, w imię której nazwiska swoje, jak najlepiej w pamięci publiczności zapisane złożyli razem i tak, aby sukces ich usiłowań był zupełnym. Oto obok Ładnowskiego, który umyślnie jeszcze na dzisiaj we Lwowie się zatrzymał, obok Gustawa Fiszera, mającego — niestety— wstręt do desek lwowskiej sceny, wystąpi także pani Anna Bocskay, tak powszechnie lubiana śpiewaczka. Wystąpi ona w doskonałej swej roli Donny Juanity. Ładnowski da fragment z wspaniałej swej kreacji Leara według tragedji Szekspira, a nadto wystąpi w komedji Gawalewicza p. t. Guzik. Fiszer grać będzie w pysznej komedji Labiche'a p. t. „Zapraszam pułkownika“, a nadto jest jeszcze w programie doskonała farsa „Numer o dwóch łóżkach“ w której pp. Frenkiel i Wojdałowicz zawsze wywołują wybuchy homerycznego śmiechu publiczności. Będzie tedy wieczór nadzwyczaj urozmaicony i że osiągnie cel swój, to jest połączenie przyjemnego z pożytecznem o tem ani chwili nie wątpimy.

W Kopeczyńcach, dawnej, gdyż już w pierwszej połowie XVII wieku w sukcesji po Kopeczynieckich odziedziczonej, siedzibie rodziny Baworowskich, odbyły się w sobotę 12 b m zaręczyny Marji hr. Baworowskiej, córki ś. p. Józefa członka dziedzicznego Izby panów i Franciszki z hr. Hardegg, z Adamem hr. Gołuchowskim podkomorzym i posłem do Rady państwa, a synem nieodżałowanej pamięci Agenora namiestnika Galicji i Marji z hr. Baworowskich. Uroczystości tej byli obecni Władysławowie, Emil, Michał, Rudolf i Jerzy Baworowscy, Jerzowie Dusinowie Borkowscy, Alfred Cielecki, Paulina Łosiowa, Wilhelmowie Siemieńscy-Lewiccy, Marja i Józef Gołuchowscy, Henrykowie Starzeńscy, jakoteż miejscowi proboszczowie obu obrządków. Nazajutrz przyjmowała parę zaręczonych w Młyniskach ciotka hr. Paulina Łosiowa.

Nowości na poczcie. Z dniem 1 listopada b. r. otwartą zostanie w śródmieściu, przy ulicy Sobieskiego l. 2 czwarta filja pocztowa, na której nadawać będzie można listy i korespondencje wszelkiego rodzaju, listy pieniężne, przesyłki frachtowe, telegramy i przekazy do 500 zł. Nadto sprawować będzie ta filja także czynności stacji zbiorczej c. k. urzędu pocztowych kas Oszczędności. Godziny urzędowe na tej filji będą od 8 rano do 7 wieczorem. a nazwa jej urzędowa na stampiljach będzie Lwów śródmieście.

Równocześnie zaprowadzoną będzie także służba telegraficzna we wszystkich filjach pocztowych. Telegramy, nadane na filjach pocztowych odnoszone będą co pół godziny przez umyślnych posłańców do głównej stacji telegraficznej w nowym gmachu poczty i telegrafów.

Druga nowość, która wchodzi w życie także z dniem 1 listopada, dotyczy doręczania przekazów pieniężnych Począwszy od tego dnia doręczane będą przekazy do 500 zł. i przekazy powziątkowe, przez listonosza razem z przekazanemi kwotami, za niszczeniem pewnej należytości, która wynosi:

a) za przekaz, jeśli przekazana kwota nie przewyższa 2 zł. . . . . . . 1 ct.

b) za przekaz z przekazaną kwotą wyżej 2 zł. . . . , . . 3 „

c) jeżeli przy jednej i tej samej ekspedycji dla jednego adresata doręcza się więcej przekazów, z których najmniej jeden na kwotę wyższą, niżeli 2 zł. opiewa, za jeden taki przekaz 3 „ za resztę zaś po . . . . . 1 „

Wolno jednak stronom zastrzedz sobie podejmowanie nadchodzących dla nich przekazów w urzędzie, w tym wypadku jednak obowiązane będą one zamiast powyższej należytości od sztuki, opłacać należytość skrytkową 1 zł. miesięcznie, z góry za każdy miesiąc.

W tym razie podjąć może przekaz w urzędzie przekazowym tutejszej kasy pocztowej tylko sam adresat, lub jego legalny pełnomocnik, a gdyby jeden lub drugi urzędnikowi wydającemu przekazy nie był znany, winien się jako taki wylegitymować.

Co do takich przekazów ustaje poręka zakładu pocztowego z chwilą wydania takowych adresatowi lub jego pełnomocnikowi.

Strona, odbierająca kwotę przekazaną, winna potwierdzić jej odbiór w obecności listonosza na odwrotnej stronie przekazu, a podpisywanie rewersów oddawczych odpada jako zbędne.

Ostatnia zmiana wreszcie ma na celu ułatwić lwowskim abonentom dzienników zamiejscowych podejmowanie tych dzienników na poczcie.

Począwszy od 1 listopada b. r. będzie można odbierać dzienniki zamiejscowe także we wszystkich filjach pocztowych. Kto zamierza korzystać z tego zarządzenia, musi się postarać u administracji prenumerowanego dziennika, aby jego egzemplarz adresowano do odnośnej filji pocztowej, oznaczając tę filję jak najdokładniej:

„Lwów-filja I."
„Lwów-filja II."
„Lwów-filja III." lub
„Lwów Śródmieście".

Grzyby parlamentarne. W lokalnościach klubu polskiego w Radzie państwa znaleziono grzyby w podłodze. Dzienniki wiedeńskie opisują te grzyby: korzeń ich jest wielkości rogalka ze ścią, a korona, czyli tak zwana czapka, wielkości bardzo dużego jabłka.

Wystawę przemysłowo-rolniczą urządzoną na prędce z powodu zjazdu delegatów Kółek rolniczych, zamknięto wczoraj wieczorem. Urządzona w celach informacyjnych, aby zapoznać delegatów z firmami przemysłowemi i handlowemi, które dobrym towarem mogłyby obsługiwać sklepiki „Kółek", wystawa nie mogła sobie rościć prawa do tego, iżby dała zwiedzającym wyczerpujący pogląd na rozwój naszego przemysłu i rękodzieł, lecz bądź co bądź w ciągu czterodniowego żywota swojego nastręczyła niejednemu ze zwiedzających pożądaną sposobność zapoznania się z świeżo powstałemi gałęziami naszego przemysłu krajowego, przedstawiła widoczny postęp w wyrobach rękodzielnictwa, a gromadząc prawie wyłącznie to, co wyrabia stolica kraju lub kilka ważniejszych ognisk przemysłowych, była wystawą czysto krajową. Spełniła zaś w zupełności pierwszorzędne swoje zadanie informacyjne w obec delegatów Kółek, bo roztoczyła przed ich oczami wyroby godne zalecenia, zaznajomiła ich z wieloma wydoskonalonemi narzędziami rolniczemi, sprzętami gospodarczemi i pożarnemi i przedstawiła im ładne ugrupowanie sortymentu naczyń kuchennych i domowych. Dawały się wprawdzie słyszeć zarzuty, a pono nawet podnoszono je w niektórych dziennikach, iż wystawa chybiła celu przedstawiając włościanom przedmioty, których oni do własnego użytku ani mieć mogą ani nawet posiadać nie pragną. Zarzuty to pozorne, bo chociaż dotąd włościanie nasi nie mają natury mocno pokrycia swojej chaty dachówkami z fabryki lwowskiej firmy Domaszewicz, Kowasiewicz, Lewiński i Sp., lub o piecach kaflowych wyrobu p. Jana Lewińskiego, fabryki w Glińsku lub lwowskiej fabryki Kubina i t. p. i chociaż dotąd żadna chata włościańska nie została wyłożona mozajkowemi płytami cementowemi wyrobu Giulianiego — to przecież trzeba pamiętać, że to, tym delegatom Kółek przybyłym na wystawę przyda się zapoznanie się z temi wyrobami przy budowie świątyń, budynków plebańskich i gmachów szkolnych. Nie byłoby też bez pożytku pokazać naszym włościanom terakotowe płyty, mogące w okolicach ubogich w kamień płytowy służyć za praktyczną i niedrogą posadzkę w kościołach; nie byłoby bez korzyści wskazać im, skąd brać dachówki do pokrycia wiejskich kościółków i cerkiewek i przekonać ich, że takie pokrycie będące w skale nie droższem od pokrycia dachu blachą, jest od niego o wiele trwalszem. Obok tego dowiedzieć się mogli nasi włościanie, że z gliny, położonej na swoich łąkach ziemię torfiastą, mogą z niej, za przykładem bar. Graevego z Pustomyt, wykrawywać cegiełki, suszyć je na słońcu i używać na opał i mogli się przekonać, że ten materjał opałowy zastąpić może drzewo i węgiel kamienny. Mogli dalej przekonać się delegaci Kółek, iż do budowli niepotrzebują sprowadzać z zagranicy okuć ślusarskich do drzwi i okien, lecz mogą te wyroby otrzymać z naszych lwowskich pracowni w przedniem gatunku i po cenach umiarkowanych, że równie kraj posiada ślusarzy, kowali, stolarzy, blacharzy, którzy wykonują swoje wyroby sumiennie i ozdobnie, że wreszcie cykorja p. Rozmanita z Krakowa, musztarda dyseldorfska wyrabiana w Krakowie lub Zamarstynowie przewyższa swoją dobrocią i tanością fabrykaty zagraniczne. Z tego punktu zapatrując się na wczoraj zamkniętą wystawę, trzeba jej przyznać skromny, lecz prawdziwy pożytek. Nie mamy też, oprócz sprawozdawców, [illegible] bez jakichkolwiek subwencji dała świetny wynik finansowy, wolno śmiało powiedzieć, iż spełniła ona swoje zadanie i pozostanie po sobie miłe wspomnienia, które delegaci Kółek i liczni wystawy zwiedzający publiczność zawdzięcza energii komitetu obywatelskiego, który w ciągu kilkunastu dni zaprojektował i do skutku doprowadził urządzenie informacyjnej wystawy naszego przemysłu krajowego dla delegatów Kółek rolniczych.

Z Bobowej otrzymujemy następujące pismo: Dnia 10 na 11 b. m. w nocy nawiedził miasteczko Bobowę straszny pożar; zgorzało do 100 budynków, przeszło 200 rodzin bez dachu, chleba i odzienia; zapanowała tu ogromna nędza. Zawiązany komitet udaje się do serc litościwych z prośbą imieniem pogorzelców o nadsyłanie chociaż drobnych datków na rzecz komitetu w Bobowej.

O powtórzenie niniejszego ogłoszenia wszystkie dzienniki uprasza się.

Mączyński, Ks. Janik, M. Hollánder, Dunikowski.

Pogoń, jak podaje taki opis pożaru: Miasteczko Bobowa, w powiecie Grybowskim, zgorzało w nocy z dnia 10 na 11 bm. Ogień powstał z tak zwanej „kuczki" żydowskiej i przy silnym wietrze szerzył się z taką gwałtownością, że o ratunku ani mowy być nie mogło. Miasteczko zgorzało doszczętnie, nawet kościół parafialny, szkoła, urząd pocztowy. Nawet zręby domów drewnianych i podłogi popalone. Zostały tylko za miastem położony kościółek św. Zofji, bóżnica i kilkanaście domków mieszkalnych. Nędza pośród ludności okropna. Na wiadomość pożaru pośpieszyli tutejsi izraelici zaraz w pogoń z pomocą swym współbraciom, którzy tak smutnego święta kuczek [illegible] się z swych współobywateli chrześcijan narazili na dotkliwe straty i kij żebraczy. Ani wątpić nie można, iż i między chrześcijanami znajdą się ludzie miłosierni, którzy skutecznie pośpieszą z pomocą nieszczęśliwym pogorzelcom, a to tem bardziej, że zima się zbliża, a pod gołem niebem obozować trudno.

Z Florencji nam donoszą, że p. Zawiejski, wysoce utalentowany nasz rzeźbiarz, kończy już wspaniały pomnik, który stanie na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie ś. p. Mikolscha, i jeszcze w ciągu nadchodzącej zimy przybędzie do Lwowa, aby sam osobiście pomnik ten ustawić.

Teatr. Dziś w poniedziałek przedstawienie składane na dochód chorobą złożonego M. Zboińskiego. W przedstawieniu wezmą udział pp. Ładnowski, Fiszer i pani Boczkaj. Program tego przedstawienia jest następujący: 1) „Król Lear" 2-gi akt. 2) „Zapraszam pułkownika" 3) „Numer o dwóch łóżkach", 4) „Guzik" 5) „Donna Juanita" 2 gi akt.

Jutro we wtorek „Don Cezar" — Debiut pani Róży Schwablowej.

Literatura i Sztuka.

* **Z Zakładu Ossolińskich.** W uzupełnieniu naszego sprawozdania o dorocznem posiedzeniu tej poważnej instytucji, umieszczonego w poprzednim numerze, dodajemy, że uroczystość tę zakończył p. Wilhelm Bruchnalski, skryptor Zakładu, pięknym odczytem. — Młody prelegent opowiedział genezę mickiewiczowskiego poematu „Grażyna"; wskazał na te miejsca w kronice Stryjkowskiego, które natchnęły naszego wieszcza do napisania tej powieści poetycznej.

Badania p. Bruchnalskiego rzucają nowe światło na powstanie poematu, a podane przez niego argumenta zmieniają zupełnie dotychczasowe zapatrywania naszych historyków literatury na tę, co prawda, mało dotąd zbadaną kwestję.

Przypuszczamy, że praca pana Bruchnalskiego ukaże się w którem piśmie specjalnem. A tymczasem witamy serdecznie w panu Bruchnalskim sumiennego i bystrego badacza na polu które dotychczas niewielu pracowników liczyło.

* **Drugi koncert Paderewskiego.** Kto nie był w sobotę w sali Domu Narodnego — szczerze tego żałować powinien. Opuścił rzadką u nas sposobność słyszenia gry mistrza, stojącego w szeregu największych znakomitości współczesnych, a dla nas tem cenniejszego, że gdy inni przemawiają tylko kosmopolityczną mową sztuki, on odnajduje w niej te akcenta, które do najgłębszych uczuć naszych sięgają. Więc też czarował, upajał młody mistrz nasz wszystkich muzyką swoją, która tem bardziej, tem energiczniej słuchaczy porywała, iż w akustycznej koncertowej sali Domu Narodnego były większe ku temu warunki, aniżeli podczas pierwszego koncertu w teatrze. Z zapartym oddechem, w niemym podziwie i uwielbieniu słuchano tej muzyki, na określenie której prawdziwie brakuje nam wyrazów. Dawała ona błogi zachwyt i rozkoszne upojenie, które do szczytów dochodziło w chwilach kiedy Paderewski grał Chopina. Można powiedzieć bez przesady, że natchnienie genjalnego kompozytora przeszło na genjalnego wykonawcę.

Po wykonaniu utworów szopenowskich zarzucono mistrza wieńcami z wawrzynów i róż, a sala przepełniona publicznością zatrzęsła się od oklasków. Z pośród wspaniałych tych wieńców wymienić należy wieniec: od Towarzystwa muzycznego, od Lutni, oraz prześliczny wieniec z różami od pań naszych.

Oprócz tej gorącej a serdecznej owacji był Paderewski tegoż wieczora przedmiotem drugiej jeszcze w której wzięli udział miłośnicy muzyki oraz artyści i literaci nasi. Po koncercie odbył się w sali towarzystwa muzycznego bankiet na cześć Paderewskiego. W licznem gronie uczestników, w atmosferze przepełnionej rzetelnem uwielbieniem, zasiadł Paderewski skromny, nie oszołomiony tryumfami, serdeczny i ciepły jak zawsze. Z tem też ciepłem i serdecznością odpowiedział on na toasty które na cześć jego wznoszono, a których szereg rozpoczął pięknem przemówieniem p. Zygmunt Sawczyński. Przemawiali nadto pp. Schwarz, dyrektor konserwatorjum, profesor Rozborski, p. Stanisław Niewiadomski i inni.

Wczoraj żegnany na dworcu kolejowym przez grono wielbicieli wyjechał Paderewski do Krakowa, skąd udaje się w dalszą artystyczną podróż po Europie, po nowe i pewno coraz większe tryumfy.

* **Raptularz na rok 1890** (rocznik drugi) już wyszedł w Krakowie z druku i rozesłany został odbiorcom — Treść jego taka sama jak rocznika pierwszego. Obejmuje on mianowicie, prócz różnorodnych zapisków, skale stemplowe, tabliczkę należytości od intabulacji, wyciąg z taryfy stemplowej należytości spadkowe z tablicą tych należytości, przepisy o opuście należytości od przeniesienia własności, tablice do obliczania procentów zwykłych i składanych, tablicę wartości monet zagranicznych, wykaz ciągnień w roku 1890, przepisy pocztowe i telegraficzne.

O raptularzu pisze *Prawnik*, organ towarzystw prawniczych:

„...śmiało iść może o lepsze z takiemiż wydawnictwami niemieckiemi; to też za niepłonną uważamy nadzieję przez wydawnictwo u wstępu wyrażoną, że jeżeli już nie w tym roku, to w bliskiej przyszłości potrafi raptularz wyprzeć niemieckie wydawnictwa. Stąd też w interesie swobodnego rozwoju wszystkiego co swojskie a dobre, szczere wyrażamy życzenie, żeby się nadzieja ta jak najrychlej ziściła, zachęcając do wszechstronnej ku temu pomocy."

* **Teodor Jeske Choiński** pisze obecnie dramat, który będzie przedstawiony w tym sezonie w teatrach warszawskich.

Część ekonomiczna.

= **Sprzedaż tytoniu i tabaki** w Przedlitawji w I kwartale b. r. przyniosła skarbowi państwa 17 4 miljonów zł., a łącznie z przedażą po za granicami monarchji 17 58 miljonów zł., a przeto mniej o 75 30 zł. czyli 0 04 proc. niż w I kwartale 1888

Ubytek ten jest jednak tylko pozornym, gdyż rok 1888 był przestępnym, a więc miesiąc luty miał w tym roku dni 29.

Przyjmując za dzień 29 lutego taki dochód, jaki dały inne dnie w lutym 1889, byłby dochód ze sprzedaży tytoniu i tabaki w I kwartale b. r. wyższym od dochodu w I kwartale 1888 o kwotę 187,470 zł.

Konsumcja wzrosła głównie w Galicji, Niższej Austrji i Szląsku, a zmniejszyła się w innych krajach koronnych. W Galicji wzrosła konsumcja tytoniu o 95 490 zł.

W ogóle wzmogła się rozsprzedaż cygaretów o przeszło 49 mil sztuk, wielkich krajowych cygar o prawie 32 mil., małych krajowych cygar o 7.6 mil., cygar Vevej o 1 7 mil., cygar Havanna-Brytanika o 3 4 mil. sztuk. Przeciwnie zmniejszyła się rozprzedaż mięszanych cygar zagranicznych o 54.4 mil., cygar Cuba-Portorico o 17.3 mil., Cuba lit. D) o 8.5 mil., Portorico o 3 4 mil. sztuk.

Tytoniu w paczkach sprzedano więcej o 63,009 kilogramów, tabaki mniej o 6940 kilogramów.

= **Nowy gatunek pszenicy** wprowadzono w uprawę w południowej Rosji. Jest to chińska pszenica zwana w jej ojczyźnie „dajchumija-za". Za pośrednictwem semipałatyńskiego gubernatora jen. Kołkakowskiego otrzymali to nowe ziarno rolnicy z gubernji połtawskiej, czernichowskiej, charkowskiej i przekonali się, że pod względem plenności pszenica ta przewyższa wszystkie dotąd znane gatunki i wyróżnia się dużem i bogatem w mąkę ziarnem.

= **Rezultaty finansowe w Przedlitawji** z nowego opodatkowania spirytusu zostały ogłoszone za czas od września 1888 do końca lipca b. r. W tym czasie wyrobiono 99.500.179 hektolitrowych stopni spirytusu. Za opłatą produkcyjną wyrobiono 1,310.544 stopni. Za opłatą konsumcyjną wywieziono z gorzelni, rafinerji i składów wolnych 53, 511, 399 stopni. Przypisana do spłaty opłata konsumcyjna dosięgła po koniec lipca kwoty 18,732.586 zł., opłata produkcyjna 458.690 zł.

= **Wynalazek.** Budowniczy warszawski p. Ciszewski wynalazł aparat do rychłego osuszania murów domów mieszkalnych i nowych tynków na ścianach. Jestto rodzaj pieca w kształcie żelaznej skrzynki, ustawionej na dwóch kołach, w której koks rozpalają; ma on odpowiednio urządzony wentylator, poruszany motorem ręcznym. Wytwarzające się gorące gazy wpadają do rury, a łącząc się z powietrzem, wyrzucają płomień rurą na dwie stopy długości, gazy zaś dochodzące do 200 stopni C. działają na przestrzeni 8 stóp.

Przyrząd ten bardzoby się przydał naszym żydowskim spekulantom, którzy z pospiechem budując kamienice, wilgotne mieszkania wynajmują chętnym nabycia reumatyzmu i innych chorób.

= **Na pożyczkę propinacyjną Galicji** subskrybowano w czeskim Unionbanku dwa miljony, w „Ziwnostenka banka" miljon zł. Subskrybowano ogółem wszystko na stałą lokację kapitałów.

= **Austrjaccy i węgierscy** fabrykanci naczyń blaszanych i emaljowanych z powodu podniesienia się cen żelaza i węgla postanowili podwyższyć ceny swoich wyrobów. Na cyfrę podwyżki nie zgodzono się jednak na wiecu w Ćwierszycach na dniu 9 bm. odbytym, lecz odroczono uchwałę do przyszłego wiecu fabrykantów, zwołanego na listopad rb.

Wiedeń 12 października.

(*Z*) Świat finansowy całej Europy ma obecnie mola, który go srodze gryzie. Jest nim widmo ustawicznie zmniejszających się zapasów złota i srebra we wszystkich bankach. Jak bezustannie zmniejsza się ten zapas i o ile umniejszył się w ciągu roku w Berlinie, donosiłem onegdaj, a doniesienie to uzupełnić mogę tem, że nie lepiej wiedzie się bankom w Londynie, Paryżu i Amsterdamie. Bank angielski utracił wprawdzie tylko 0 222 mil. funtów szterlingów, lecz i to zmniejszenie się jest znaczącem, bo w ciągu ostatniego tygodnia wpłynęło do banku dużo złota z Ameryki; francuzki bank większy ubytek ma do zapisania, stracił on bowiem w zeszłym tygodniu 26 8 mil. franków z rezerwy kruszcowej, a wreszcie bank amsterdamski, spełniając wzięte na siebie zobowiązania w obec południowej Ameryki, uszczuplił również znacznie swoje zapasy kruszcowe.

Takie położenie grozi nowem podwyższeniem stopy procentowej, a prawdopodobnem jest, iż hasło ku temu da Paryż, który dotąd nie poszedł za przykładem innych banków państwowych i nie podwyższył w ostatnich czasach eskontu.

U nas nie brak dotąd gotówki, lecz stopa procentowa eskontu waha się między 5 a $5^1/_2$ pr. na krótsze termina, zaś przy terminach dłuższych dochodzi już do 6 pr. Taka wysokość eskontu była silnym hamulcem we wczorajszych operacjach, więc mimo silnego usposobienia naszej spekulacji, która silnemi kursami rada była powitać długo oczekiwaną wizytę cara w Berlinie, repryza z rana rozpoczęta nie utrzymała się przy zamknięciu giełdy, lecz notowania końcowe z wczoraj wykazują cofnięcie się spekulacyjnych akcyj bankowych i przemysłowych, chociaż renty poprawiły się nieznacznie, Waffeny podskoczyły o 10 zł., a Alpiny stanęły na 95 20 zł., aby zejść przy końcu na 94 90 zł.

Z słabszą tendencją rozpoczęto dzisiejszą giełdę, bo znany wam już toast w Berlinie cara Aleksandra lodem zmroził wszelkie zapędy zwyżkowe, a użycie języka francuskiego do tego toastu wskazywało na lekceważenie Niemców. Obniżyły się przeto dziś renty i znów wszystkie papiery bankowe, i chociaż szły w górę niektóre akcje kolejowe jak Loebeńskie i Ausigskie i kilka papierów przemysłowych, to właśnie ponowna repryza dzisiejsza Waffenów o 5 zł. wskazywała, iż barometr polityczny zbliżył się znacznie ku wojnie, a wizyta cara nie zażegna tej katastrofy.

Oto notowania ostateczne z piątku i soboty:

kredyt. austr.	306 75	305·90
„ węg.	317 75	317 25
anglob.	143.75	142·40
uniony	237 50	236 25
bankv.	112 75	113·30
laenderb.	246 30	246 90
ludwiki	192 25	192·50
czerniowieckie	235 —	234 50
renta pap. wsp.	83 90	83 60
„ srebrna	84·70	84.70
austr. złota	109 60	110·05
5% austr.	99 65	99·65
węg. złota	100·35	100 10
5% węg.	95.65	95·40
Ruble	$1·23^1/_4$	$1·23^3/_4$

Ostatnie wiadomości.

Ze subskrybowanej kwoty na 4% obligacje gal. funduszu propinacyjnego zredukowano na placach zagranicznych do 40%, a w Galicji ze względu na jakość subskrybentów i na wniosek Banku krajowego w przecięciu tylko 20% w ten sposób, że subskrybentom do 10,000 zł. cała subskrybowana kwota w całości przyznaną została, subskrybentom zaś nad 10,000 zł. zredukowano o 20 do 25%, przyczem jedynie niektóre wyjątki poczyniono na rzecz znanych stałych kapitalistów i instytucyj publicznych. Natomiast spekulacyjne subskrypcje zostały prawie o 30 procent zredukowane.

Obligacje propinacyjne notują na giełdzie berlińskiej do $91^1/_2$, na wiedeńskiej giełdzie, gdzie już były w tym papierze transakcje znaczniejsze, po $91^1/_4$ do $91^1/_2$, we Lwowie po 91 do 92. — Zapytania na stałe zakupna mnożą się, papier ten jednak dotąd na targu nie pojawia się.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 października. Cesarz wyjeżdża dziś wieczorem do Meranu.

Paryż 14 października. Milan złożył wczoraj wizytę Carnotowi, przy której sposobności składano mu honory wojskowe. Wkrótce potem Carnot oddał mu wizytę.

Petersburg 14 października *Grażdanin* wskazując na dłuższą rozmowę Bismarka z carem i na szczególniejszą grzeczność, z jaką go car przyjmował, powiada: że wszystko to zdaje się dowodzić, iż spotkanie się w Berlinie będzie początkiem pomyślniejszego ukształtowania się stosunków między Rosją i Niemcami.

Berlin 14 października. Car i wielki książę Jerzy złożyli wczoraj rano na grobie cesarza Wilhelma w Charlottenburgu wspaniały wieniec wawrzynowy z białemi różami, a powróciwszy do miasta wstąpili do kaplicy ambasady rosyjskiej na nabożeństwo.

W tym czasie przyjechał także cesarz Wilhelm do ambasady. O godzinie 12 w południe pojechali obaj cesarze w czterokonnym powozie galowym. w towarzystwie w. księcia Jerzego, świty i służby honorowej do koszar pułku imienia cara Aleksandra, gdzie odbyło się śniadanie. Przy śniadaniu wzniósł Wilhelm toast na cześć armji rosyjskiej i wspomniał w swym toaście o owych czasach, kiedy to cesarz Wilhelm I, będąc młodym jeszcze człowiekiem, wśród gradu kul pod Bar sur Aube zdobył sobie krzyż Św. Jerzego i epolety pułkownika pułku Kałuskiego. Wspomniał także cesarz o owych dniach, kiedy wojska rosyjskie i pruskie ramię do ramienia walczyły razem i przelewały krew jak n. p. pod La rothière i poświęcił zaszczytne słowa temu wojsku, które tak dzielnie Sebastopolu broniło i Plewnę zdobyło.

Car odpowiedział na ten toast po niemiecku i pił na cześć walecznego pułku grenadjerów im. Aleksandra.

O godzinie $2^1/_2$ powrócili monarchowie do ambasady, a cesarz odjechał stąd do zamku, dokąd car przybył o godzinie $3^1/_4$, ażeby się pożegnać z obecnie panującą cesarzową i z cesarzową Fryderykową.

Z zamku pojechał car wprost na dworzec Lehrtejski i tu w cesarskiej sali odbyło się pożegnanie.

Przy pożegnaniu obecni byli cesarz Wilhelm w mundurze rosyjskim, car w mundurze pruskiego pułku im. Aleksandra, książęta Albrecht i Leopold, jeneralicja i służba honorowa. Monarchowie pożegnali się bardzo serdecznie i uściskali się kilka razy. Car uścisnął rękę większej części obecnych panów i o godzinie 4 minut 17 odjechał do Ludwigslustu.

Insbruk 14 października. Nadchodzą wieści o nowych szkodach, zarządzonych wylewem wody. Między Branzollem a Auerem przerwała woda wał kolejowy, ruch kolejowy zastanowiony. Na linji kolejowej Thal Oberdrauburg także komunikacja przerwana. Między Gries a Brennerem zasypało szyny kolejowe, a ruch odbywa się tylko na jednym torze.

Budapeszt 14 października. *Ungarpost* omawia artykuł paryskiego dziennika *La Paix* o wrzekomej rozmowie Tiszy w Ostendzie i dodaje, że kompetentne sfery oświadczyły, iż Tisza nie miał nawet sposobności prowadzić w Ostendzie tak długiej politycznej rozmowy. Co się tyczy szczegółów rozmowy, konstatuje *Ungarpost*, że Tisza nigdy nie był usposobiony wrogo ani dla Francji, ani dla narodu francuskiego. Był on od samego początku gorącym zwolennikiem przymierza niemiecko-austrjacko-węgierskiego, a jest nim i dzisiaj, gdyż przymierze takie uważa za korzystne nietylko dla całej Europy, lecz także specjalnie dla swojej ojczyzny.

Iranyi zrzekł się przewodnictwa niezawisłego stronnictwa sejmowego.

Teresiopol 14 października. W obecności ministra sprawiedliwości Szilagy'ego przy założeniu kamienia węgielnego pod gmach sprawiedliwości miał pułkownik Kranicz mowę w języku węgierskim, w której położył nacisk na serdeczność stosunków między wojskiem a obywatelstwem. Szilagyi odpowiedział, że braterskie współdziałanie obywatelstwa z wojskiem będzie umacniało tron a monarchję uczyni potężną. Takie uczucia ożywiają armję.

Rzym 14 października. Rząd włoski notyfikował mocarstwom sygnatarnym w myśl postanowień konferencji berlińskiej, że negus abisyński zgadza się w artykule 17 niedawno zawartego traktatu włosko-etjopskiego na to, że w rokowaniach z innemi państwami posługiwać się będzie pośrednictwem rządu włoskiego.

Ludwigslust 14 października. Car i w. ks. Jerzy wraz z orszakiem przybyli tu wczoraj o godzinie 8 m. 25 wieczorem.

Dworzec był pięknie udekorowany. — Na dworcu oczekiwał cara w. ks. i wszyscy książęta. Służbę honorową pełnił 17 pułk dragonów. Muzyka grała hymn rosyjski.

Car z wielkim księciem i reszta książąt udali się w zamkniętych powozach przez tak zw. Schlosskoppel na plac zamkowy, oświecony bengalskiemi ogniami. Ludność witała ich głośnemi okrzykami.

O godzinie 9 wieczorem odbył się obiad dworski. W ciągu obiadu wzniósł Wielki Książę po francusku toast na cześć pary carskiej.

Celowiec 14 października. Zewsząd nadchodzą wieści o wielkich powodziach i szkodach zrządzonych. Wiele mostów zawaliło się, gościńce uszkodzone. W rzece Moell wyższym jest stan wody, aniżeli był w r. 1882. Wszelka komunikacja przerwana. Miasto Koetschach w dolinie rzeki Gail uratowano zostało tylko przez to, że przełożono koryto płynącego przez nie potoku. Deszcz pada wciąż jeszcze.

Werona 14 października. Adyga opada. Jest nadzieja, że niebezpieczeństwo minęło.

Budapeszt 14 października. *Ungarpost* donosi, że sekretarz stanu Tibad przedłożył już ministrowi spraw wewnętrznych projekta ustaw o sądach administracyjnych i o najwyższym trybunale dla spraw o kompetencję.

Oprócz tego wypracowują w ministerstwie spraw wewnętrznych projekta ustaw o policji lokalnej i o praktycznych egzaminach administracyjnych.

Palermo 14 października. Crispi przybył tutaj wraz z innymi ministrami.

Petersburg 14 października. *Journal de St. Petersbourg* omawiając serdeczne przyjęcie cara przez dwór i ludność berlińską, dodaje, że stosunki między dworem berlińskim a petersburskim od przeszło stu lat były zawsze serdecznemi i można żywić uzasadnioną nadzieję, że obecne odwiedziny będą miały trwałe i szczęśliwe skutki dla konsolidacji pokoju i dobrobytu obu ościennych narodów.

Nowoje Wremia widzi w toaście cesarza Wilhelma poważny objaw możliwości utrzymania pokoju europejskiego i uspokojenia umysłów.

Nadesłane.

Urzędnik kolejowy, człowiek starszy, poważny, ojciec rodziny, majątkowo odpowiedzialny, poszukuje posady jako zarządzca większego domu. Adres: w Administracji *Przeglądu* pod literami C. J.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 października 1889.

Hotel Żorża: St. hr. Piniński z Wiednia. St. hr. Wodzicki z Podola ros. St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. H. hr. Mycielska z Kijowa. Z. hr. Tyszkiewicz z Weryni. A. Mysłowski z Koropca. A. Sadowski z Podola ros. A. Czaykowski z Dusanowa.

Hotel Angielski: A. Barański z Drohobycza. W. Skolimowski z Dyniska. W. Godzieliński z Komarna. B. Słonecki z Stanisławowa. S. Gizowska z Przemyśla. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. M. Zieliński z Worobijówki. K. Siewicki z Cieniawy. J. Timoftiewicz z Krosna.

Lwów. Z Izby handlowej 14 października 1889.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy:		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	191 25	194 25
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł w. a.	234 —	237 —
Banku hip. galic. 200 zł w. a.	279 50	283 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 proc. w. a.	100 —	101 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 proc. 10% pr.	103 25	104 25
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 10
Tow. kred. galic. 5	100 70	101 70
„ 6	96 —	97 —
„ 5	100 70	101 70
„ 4	93 80	94 80
„ 4½%	98 50	99 50
„ 4%	92 80	93 80
3. Listy dłużne za 100 złr.		
6 Z. kr. wł (d) 6%) 5% w likw	54 —	57 —
„ (d) 5%) 2½%	46 —	49 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 proc. m. k.	104 —	105 —
Kom. banku kraj. 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ 1883 4½%	96 60	[illegible] 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	28 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9.44	9 54
Półimperjał rosyjski	9.70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ papierowy	1 22—	—1 24—
100 marek niemieckich	58 29	59·20

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 października godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	305 75	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	93 30	Wiedeńskie losy kom.	142·75
Kredyty węg	317·—	Akcje tyton.	119·—
Anglobanki	142 50	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	238 25	Elbethale	221·75
Ludwiki	192 —	Länderbanki	246·—
Nordbahny	258 50	Renta zł. węg.	100·—
Lombardy	125 25	Bankvereiny	113·30
Losy tureckie	37 60	Renta węg. pap.	95·50
Staatsbahny	234·—	Ruble	1·23·25
Czerniowieckie	234 —		

Usposobienie spokojne.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2 20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10 –	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec Husiatyna i Stanisławowa	8 05	2·—		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12 08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4 20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10 35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4 22	7·—	10·28	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9 16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszt, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7 49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

178)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy.)

„Tego dnia, wicehrabia Presles powiedział sobie, że dla zapełnienia bezdennej tej przepaści, potrzebnym mu jest cały mój majątek. Tego dnia uznał, że żyję za długo już i cofając się może przed morderstwem mego ciała, obmyślił morderstwo mego ducha...

„Tego dnia po raz pierwszy wicehrabia Gontran de Presles pomyślał, że prawo daje mu w rękę broń straszliwą, która się zwie kuratelą...

„Nazajutrz, panowie, otrzymaliście podanie, które was tu dziś sprowadza..."

Nastąpiła krótka chwila ciszy po tych słowach pana de Presles.

Gontran już miał podnieść się z krzesła; już otwierał usta, by odpowiedzieć.

Ale giest nakazujący prokuratora zmusił go, że usiadł napowrót i zamilkł.

— Cierpliwości! — powiedział sobie w niemym, bezsilnym swym gniewnie, — cierpliwości!... przyjdzie i na mnie kolej!...

Hrabia mówił dalej, ale już nie z tym przymuszonym spokojem, którego nie pozbył się był do tej chwili; przeciwnie głos jego teraz stał się przejmującym, była w nim energja groźna jakaś, która mimowolnie przywodziła na myśl zachowanie i słowa zwycięzkiego jenerała, stojącego na polu walki:

— Słyszeliście mnie, panowie... i widzicie, czym pamięć utracił, jak wam to doniesiono, czy mnie zawodzą wspomnienia, słowem czy rozum mój szwankuje... Nie wiem, jakie sformułowaliście sobie przekonanie, nie wiem, jaki sąd podyktuje wam wasze sumienie i wasza sprawiedliwość... Ale aż do dnia, w którym wyrok przez was wydany odsądzi mnie od rozumu a z nim na zawsze od wszystkich praw moich, aż do dnia tego i do tej godziny jestem tu panem, panem wyłącznym, władza moja nie jest ani umniejszoną, ani podzieloną i używam jej na to, aby wygnać z tego domu niegodnego syna, który mnie hańbi, i chce mnie zniesławić!... Wypędzam cię, Gontranie, wypędzam i przeklinam!..

Wyrzekłszy straszliwą tę klątwę starzec zwrócił się do urzędników i głosem najzupełniej już spokojnym, spytał:

— Panie prokuratorze, czy to co uczyniłem, byłem w prawie uczynić?...

— Tak, panie hrabio, — odpowiedział skłoniwszy się urzędnik, — prawa ojca rodziny nie ulegają nigdy przedawnieniu i zawsze są święte...

Gontran porwał się gwałtownie, blady, siny niemal z wściekłości, z wykrzywionemi rysami, ale usiłujący panować nad sobą.

— Panie prokuratorze, — wymówił głosem drżącym i zaledwie zrozumiałym, — czy nadejdzie wreszcie chwila, w której i mnie mówić będzie wolno?...

— Chwila ta już nadeszła, — powtórzył sędzia krótko i surowo, — mów pan... słuchamy...

— Acz zręczni i rozumni jesteście panowie, — począł wtedy młody człowiek, — niemniej staliście się ofiarą komedji, tak zgrabnej coprawda, że z pewnością i ja uwierzyłbym jej, gdybym był na waszem miejscu.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć — spytał prokurator.

— Chcę powiedzieć, że tu panów oszukano, chcę powiedzieć, że jenerał hrabia Presles, mój ojciec, recytował tu przed chwilą przed wami lekcję, przysposobioną i wyuczoną już z góry, której on sam nie pojmuje ani znaczenia ani doniosłości.

— Nieszczęsny! — zawołał jenerał.

— A! panie hrabio, — przerwał prokurator, — to już nie wart nawet odpowiedzi.

— Na miłość boską, panowie, — ciągnął Gontran dalej, — zastanówcie się przez chwilę, zanim dacie się porwać zwodnym pozorem... Przedkładając wam moje podanie o wzięcie ojca mego w kuratelę, wiedziałem doskonale, że pierwszym skutkiem tego podania będzie zjechanie wasze tutaj, celem poddania ojca mego badaniu... To rzecz niezaprzeczona, nieprawdaż? Gdybym zatem podał za obłąkanego kogoś, który cieszy się w zupełności wszystkiemi władzami umysłu, jak to sądzić możecie z tego, co tu zaszło teraz, w takim razie ja to chyba musiałbym być warjatem w takim razie przeto ja, a nie mój ojciec winienbym być wziętym w kuratelę.

Pozorne prawdopodobieństwo tego rozumowania wywarło niejaki wpływ na przekonanie niemal całkowicie już sformułowane urzędników.

— Wedle pana więc, — spytał Gontrana prokurator królewski, — ojciec pański poprostu tylko recytował przed nami rzecz, której go wyuczono naprzód?...

— Powiedziałem to i przy tem obstaję.

— Któż to, wedle pana, nauczył go tego?

— Panna Blanka de Presles.

— Ja? — zawołała dziewczyna, wylękła.

— Ty, moja siostro! — powtórzył Gontran, kładąc szczególniejszy, przesadny nacisk na te dwa wyrazy: moja siostro.

— Ale, — odpowiedział urzędnik, — jakimże sposobem panna de Presles mogła być z góry uprzedzoną o naszem przybyciu? Boć przecie potrzebowała na to czasu, by przygotować całą scenę i wyuczyć pańskiego ojca!

— Ja to panu powiem, panie prokuratorze, — odparł Gontran.

Potem zwracając się do Raula dodał:

— Panie de Simeuse, albo mylę się bardzo lub też pan pierwszy przyniosłeś wieść o tem co się dzieje teraz w zamku Presles i pędziłeś tu z nią co koń wyskoczy.

Raul niezmiernie zakłopotany, milczał.

— Czy to co utrzymuje pan wicehrabia de Presles jest prawdą? — spytał go prokurator.

W obec tak stanowczego pytania, wszelkie wahanie się było już niepodobieństwem.

Raul odpowiedział więc, ale wielce niechętnie:

— Tak panie, to prawda.

— Znajdowałeś się pan, jeśli się nie mylę, na drodze tulońskiej w towarzystwie pana barona de Labardès, wówczas kiedyśmy się z nim spotkali.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Biúro dzienników we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 9. przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia do **wszystkich gazet całego świata** w oryginalnych cenach redakcyjnych.

Uzdolniona panienka w krawieczyźnie damskiej może znaleźć umieszczenie. Bliższą wiadomość udzieli magazyn Wilhelma Sydora, Lwów hotel Europejski.

Willa murowana, jednopiętrowa, cynkiem kryta, mieszcząca 9 ubikacyj i piwnice, do tego pół morga ogrodu, położona w Krakowie, za Wisłą, przy głównej drodze, o 10 minut oddalona od mostu żelaznego, jest pod dogodnemi warunkami do sprzedania. Antoni Czaicki, ulica Sławkowska Nr. 21.

Zadarmo odpowiem każdemu odwrotną pocztą ze sposobem zastosowania środka domowego na nagniotki czyli odciski albo brodawki na rękach. Jest to najskuteczniejszy środek jaki wypróbowałem cierpiąc na nie, bo w 48 godzinach traci się zupełnie bez żadnego bolu. Na odpowiedź proszę załączyć 8 marek po 5 ct. Adres: G. L. M. 11 poste restante Otynia.

NERO! pies z rodzaju dogów maści brunatnej z obciętemi uszami zginął. Znalazca rzeczy zgłosić się do dozorcy domu l. 21, ul. Teatralna.

FOLWARK Horodysławice, poczta Romanów poszukuje ekonoma.

Realność z trzech domów się składająca, donosząca rocznego czynszu 500 zł. jest zaraz do sprzedania lub do zamiany na dom we Lwowie. Bliższa wiadomość w handlu Mieszkowskiego w Pilźnie

DWÓR GROCHOWCE ma na sprzedaż 101 KÓP TYK JODŁOWYCH do chmielu używanych lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Grochowcach, poczta Przemyśl.

Glinna, poczta Zborów. Potrzebna uzdolniona służąca, w wieku średnim, do szycia, prania i rozumiejąca się na gospodarstwie spokojna i chętna i taka co już parę służb na wsi miała.

Dyetarjusz w sile wieku obznajomiony z manipulacją urzędową, poszukuje posady w małem miasteczku przy ck. Urzędzie podatkowym lub c. k. Sądzie powiatowym. 2) Poszukuje się od 20—30 morgów pola wraz z budynkami gospodarczemi i domem mieszkalnym blisko poczty i stacji kolejowej. Zgłoszenia pod lit. B. W. poste rest. Złoczów.

Rządzca ekonomiczny z dwudziestoletnią praktyką w majątkach większych, posiadający chlubne świadectwa, egzamin lasowy, dyplomy za uprawę chmielu, odprawę z wojska, żonaty, w sile wieku, poszukuje posady ekonomicznej lub lasowej. Adres: A Staw, Drohobycz.

Piękny, czystej rasy nowofundlandzki pies czarny, półtoraroczny, tanio do nabycia. Adres: Otto Ożydów.

Do sprzedania kamienica dwupiętrowa na ulicy Krasickich Nr. 12. Tamże do sprzedania Landara i kareta, para koni i uprząż wszystko w najlepszym stanie.

Poszukuje się na prowincję nauczyciela prywatnego do 2 chłopców z obowiązkiem złożenia z temiż wstępnego egzaminu do trzeciej gimn. klasy. Nauczyciel może być i żonaty, dostanie osobny dom mieszkalny z opałem i honorarjum wedle umowy. Zgłoszenia pod W. P. post. rest. Żurawno.

OGRODNIK, Morawianin, żonaty, bezdzietny w wieku 28 lat z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady od Nowego roku. Zgłoszenia pod adresem: Ogrodnik, Lipniki-Mościska.

W. Łuszpiński, mechanik w Mościskach, we własnej realności pod l. 249, wyrabia różne maszyny rolnicze, jakoteż wszelkie wyroby nożownicze, brzytwy, scyzoryki itd. z najlepszego materjału i w najlepszym gatunku. Podejmuje się także reperacyj po nader umiarkowanej cenie.

Organista młody, kawaler umie grać i śpiewać z nut dobrze, głos ma silny i melodyjny, potrafi udzielać śpiewu dwu lub cztero głosowego, poszukuje posady na wsi lub w mieście. Zgłoszenia przyjmuje J. Wójcik org. katedralny w Przemyślu.

Poszukuje się nauczycielki do dwóch panienek ze szkół wydziałowych. Zgłoszenia pod lit. A. B Chrewt poste restante.

Kandydat adwokatury, doktor praw, z 1½ letnią praktyką adwokacką i praktyką sądową karną, poszukuje posady koncypienta w kancelarji adwokackiej na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod lit. A. S. poste restante Lwów.

Magazyn A. Faliszewskiego w Przemyślu poleca w wielkiem wyborze trumny metalowe z blachy stalowej są takowe z najlepszego materjału a obok tego, że są bardzo trwałe gdyż się nie rozginają, odznaczają się jeszcze wspaniałem wykończeniem naśladując marmur czarny i biały. Poleca także w wielkiem wyborze na dzień zaduszny, wieńce grobowe z kwiatów sztucznych, blachy, i porcelany od 70 kr. do 10 zł. za sztukę.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.